

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: c. na pozmarską z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 4 stycznia 1885.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frondler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 stycznia.

(Artykuł „Journal de St. Pétersbourg“ o zatargu bułgarsko-serbskim i zachowanie się w obec tego zatargu reprezentantów rosyjskich. — Otwarcie sejmiku chorwackiego i pierwsze posiedzenie, wybór do komisji regnikolarniej. — Z dziedziny kolonialnej: Rozmowa pana Lüderitza z korespondentem „Berliner Tageblatt“ i pismo jego do niemieckiego urzędu kanclerskiego, w którym p. L. prosi, by wzięto pod protektorat niemiecki prawnie przezeń nabytą zatokę św. Lucyi. — Biblioteka dla Niemców na Angra Pequena. — Jeneral Gordon zjeżdża. — Nowy wybuch dynamitowy w Anglii.)

Na wstępie naszego dzisiejszego przeglądu wspomniemy o ciekawym w swoim rodzaju artykule ministerjalnym „Journal de St. Pétersbourg“, który nam streszcza w kilku zaledwie słowach biuro Wolfa. Organ p. Giersa mówi na wstępie o wiadomościach, jakie odebrały dzienniki wiedeńskie z Białogrodu serbskiego i tak w końcu wywodzi: „Rząd rosyjski i jego przedstawiciele w Zofii i Białogrodzie nie dawali nigdy innej rady, jak tylko ta, ażeby słusznego usunięcia trudności szukano na drodze pojednania.“ Półurzędowy dziennik rosyjski wyraża nadzieję, że zatarg pomiędzy Serbią a Bułgarią da się załatwić, i sądzi, iż dobre pożyte i zgoda pomiędzy obu państwami tak bardzo potrzebnymi są ze względu na interesa obu krajów, iżby mogły się sprawdzić fantastyczne kombinacje dzienników. — Dla wyjaśnienia powyższych wywodów „Journal de St. Pétersbourg“, przypominamy to, cośmy o zatargu serbsko-bułgarskim napisali w końcu roku zeszłego w numerze 300 „Kuryera.“ Książę Aleksander i król Milan załatwili oboje sami pomiędzy sobą znany spór. Rząd bułgarski nie chciał uznać układu i żądał, ażeby pertraktacje toczyły się wyłącznie pomiędzy obu rządami. Rada ministerjalna, pod przewodnictwem króla Milana, oświadczyła panu Karawelowi, iż podobne żądanie nie da się pogodzić ze względami, należnymi księciu Aleksandrowi, odrzuciła propozycje bułgarskie i postanowiła powrócić do status quo. Zatarg wszczął się na nowo, a winien był temu, jak to donosiła „Presse“, agent rosyjski w Zofii, który ani nie chciał słuchać o tym, by dwaj książęta spór ten pomiędzy sobą załatwić mieli. P. Kojander był przy tym naród bułgarski, zowiąc go nieczestnym i podłym, p. Karawelowa nazwał lajdakiem i nie szczędził także komentarzów księciu Aleksandrowi. Tak brzmiała korespondencyja „Pressy“ z Białogrodu. Dziś rzeczy temu ministerjalny organ rosyjski, pisząc, że reprezentanci Rosyi te są dają radę w Zofii, co rząd rosyjski. Po której więc stronie jest prawda? Rzecz zapewne się wkrótce wyjaśni; my tymczasem więcej dajemy wiary dziennikowi wiedeńskiemu, aniżeli organowi p. Giersa, który już niejednokrotnie rzeczy w jak najfałszywszym przedstawiał świetle.

Sejm chorwacki rozpoczął na nowo na dniu 29 grudnia r. z. swe prace. Przy otwarciu sesyi odczytano reskrypt królewski. Na posiedzeniu był obecny ban, tudzież w imieniu rządu szefowie sekcji: Stankowicz, Voncina i Klein, z posłów tylko członkowie partyi narodowej i stojący po za stronnictwami posłowie. Opozycja nie pojawiła się w Izbie wcale, a klub partyi prawa przesłał przesowi pismo, w którym żąda wyjaśnienia, dla czego piętnastu posłów (Starzewiczów) żandarmi nie wpuszcili do gmachu sejmowego, dla czego daną nie była możliwość wytlumaczenia i z jakiego powodu o wykluczeniu ich nie powiadomiono. Od odpowiedzi prezydium czyni klub partyi prawa zawisłym dalsze swe postępowanie. Zaraz na na pierwszym posiedzeniu obawiano się w sejmie zaburzeń, wskutek czego wzbronił studentom wstępu. Wśród żywych okrzyków „żiwio“ odczytano reskrypt królewski, wywołując sejm, stósownie do życzeń wyrażonych w adresie, do wyboru regnikolarniej deputacji, z 12 członków złożonej, ażeby wszystkie kwestye sporne, wynikłe z ustawy ugodowej, zostały wyjaśnione i wszystkie nieporozumienia usunięte. Wybór deputacji regnikolarniej postawiono na porządku dziennym następnego posiedzenia. Rząd przedłożył następnie połączony budżet dla Chorwacy i byłego Pogranicza i wniósł równocześnie projekt do ustawy o prowizoryum budżetowym do 30 kwietnia 1885 r. Projekt ten rozstrzygnięto natychmiast między posłów.

Wybór komisji regnikolarniej stanowi najważniejszą zynność obradującego sejmiku.

mu chorwackiego. Klub partyi narodowej uchwalili wezwać klub niezawisłych (partya Strossmayera) do zamianowania dwóch członków do tej deputacji, poczem ułożył następującą listę członków regnikolarniej deputacji: Mikołaj Krasticz, Vukotinić, hr. Władysław Pejaczewicz, baron Żiwkowiec, Miskatowicz, dr. Szram, baron Inkey, Milećiz, dr. Spevecz, dr. Subboticz, dr. Mazzura, ks. Beruta. Dwaj ostatni należą do stronnictwa niezawisłych. Z partyi Starzewicza nie powołano do deputacji nikogo, gdyż partya ta nie uznaje ustawy ugodowej. Chorwacy członkowie deputacji przedstawiają grawamina swego kraju, a żale te do Węgier dotyczą głównie sprawy Rieki, finansowego stósunku Chorwacy do Węgier, stanowiska i praw ministra skarbu, urzędzenia wspólnego ministerstwa, które na mocy ustawy ugodowej byłoby zobowiązaniem do utworzenia chorwackich sekcji, a wreszcie usunięcia tych postanowień, które naznaczały używanie w kraju języka chorwackiego jako jedynego legalnego języka urzędowego. Potrzeba tedy będzie i z jednej i z drugiej strony wiele rozważyć, umiarkowania i taktycznej zręczności, aby tyle kwestyi spornych z zadowoleniem zarówno Chorwacy, jak Węgier, załatwionych zostało. Na następnym posiedzeniu przystąpiono ostatecznie do wyboru deputacji. Przeszła też w całości powyżej podana lista klubu partyi narodowej, z tą tylko zmianą, iż w miejsce dwóch ostatnich członków ze stronnictwa niezawisłych, które nominacyi własnych kandydatów odmówiły, tj. w miejsce Mazzury i Beruty, zostali wybrani hr. Josipowicz i Vaso Gyurgyewicz. Ze strony niezawisłych byli obecni na posiedzeniu tylko Kamenaar i Zoricz, lecz ci wstrzymali się od głosowania. — Kraży pogłoska, że Kresticz nie przyjmie wyboru do deputacji.

W sprawie egipskiej i konferencji afrykańskiej mało mamy dziś do zanotowania, gdyż nie chcemy nudzić naszych czytelników podawaniem domysłów i urojonych kombinacji. To też, jak zwykle, tak i dziś pokrótce tylko wspomniemy, że Belgia nosi się z planem nadania państwu Kongo monarchicznej formy rządu i że król Leopold przeznacza godność króla hrabiemu Flandryi. Dotąd nie wiadomo na pewno, kto jest właścicielem zatoki św. Lucyi, Anglii, czy p. Lüderitz. Ten ostatni przypisuje sobie prawo własności. W rozmowie z korespondentem „Berliner Tageblatt“ miał oświadczyć, że na dniu 29 grudnia r. z. wysłał do zagranicznego urzędu niemieckiego następujące pismo: „Z sprawozdań dziennikarskich dowiedziałem się, że rząd Pruski nie tylko zatknął chorągiew w Port Durnfort, ale i w zatoce św. Lucyi. Ponieważ port ten oddał mi prawowity król Zulu na dniu 13 listopada, to Anglii nie mogą mówić, iż do nikogo on nie należy. Te prawnie przemieszczone nabytą własność: zatokę św. Lucyi i graniczące terytorium, oddając pod opiekę Jego Cesarskiej Mości cesarza Niemiec i wzywam Waszę Ekscelencyą (ks. Bismarcka), ażeby o tym powiadomił rząd angielski.“ — Lüderitz, jak mówił dalej korespondentowi, wyjeżdża sam do zatoki św. Lucyi, ażeby wytknąć ostateczne granice. Lüderitz chwalił księcia Zulu jako meza inteligentnego a ludność jako kochającą wolność i spokój. Rzeka Tugela stanowi — jak mówił w końcu — granicę Natalu, po za nią leży rezerwowane terytorium. Nad rzeką Umthealoni, po za Durnfortem, leży wolny kraj Zulu. Sw. Lucya jest jedynym portem w nowo nabytym kraju i leży pod 28½ stopniem wschodniej długości; terytorium Lüderitza na zachodnim tém wybrzeżu Afryki wynosi 150 mil długości. — Wspominamy w końcu, że „Deutsche Kolonial Ztg.“ porusza myśl założenia dla osadników niemieckich na Angre Pequena biblioteki, i że p. Lüderitz oświadczył gotowość przyjmowania gazet, czasopism i książek i przesyłania ich na miejsce.

Tylekroć już usmierniany i powoływany do życia jeneral Gordon ma w rzeczy samej cieszyć się życiem i dobrą zdrowiem. Tak przynajmniej zaręcza telegraf kairski, przesyłając do Europy następującą wiadomość: „Jeneral Wolseley otrzymał wczoraj (31 grudnia r. zesz.) karteczkę z tą notatką: „Khartum all right. (Wszystko dobrze). C. Gordon, 14 grudnia. Na papierze znajdują się pieczętka Gordona; o wiarogodności ani wątpić.“

Polityczne życie w Anglii zaznacza się w samym początku nowego roku no-

wemi zamachami dynamitowemi. Oto telegram:

London, 3 stycznia, wieczorem. Wczoraj o godz. 9 nastąpiła eksplozja na podziemnej kolei żelaznej, pomiędzy stacyami Gowerstreet i Kingscross. Urzędnicy kolejni utrzymują, że dynamit spowodował ten wybuch. Szyby w wagonach popękały, latarnie gazowe pogasły, w murze tunelowym utworzyła się rozpadlina na dwie stopy kwadratowe. Wybuch był tak silny, że w pobliżu stojące budynki wstrząsły się w swych posadach; trzy osoby odniosły lekkie rany.

Noworoczny podarek.

Minister Gossler słał w roku zeszłym głośno i szeroko wspaniałomyślność rządu pruskiego, który mimo „niewzruszonego oporu“ Rzymu ciągle zlewa dobrodziejstwa swoje na „niewdzięcznych“ katolików — i na mocy dyskrecyjnej władzy udzielił dyspensy około 1400 młodym kapłanom, wyswęceniom po wydaniu ustaw majowych.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż dyspensy te przyniosły w wielu parafiach osieroconych ulgę i zaradziły choć częściowo naglącej potrzebie, chociaż kapłani ci, każdej chwili odwołalni, nie zastąpią nigdy stalego duszpasterstwa.

Zdaje się wszelako, jakoby rząd pruski żałował dziś tego ustępstwa, a ponieważ go niepodobna cofnąć w dycecyjach, mających swych Arcypasterzy, przeto ograniczono się na stawianie w tych dycecyjach różnych trudności, a w archidiecezyi kolońskiej rozpoczęto już dalej idące nieprzyjacielskie kroki.

W dycezyi chełmińskiej np. zapytywali landracy księży wikaryuszów, jakie pełnomocnictwa otrzymali od Biskupa, i żądali wykazania się tak zw. commissorium, na co odebrali bardzo słuszną odpowiedź, że o to mogą władze zapytać się w Ordynaryacie.

W obwodzie rejencyi kolońskiej otrzymali wszyscy landraci i burmistrzowie, podpisane przez p. Guineau, rozporządzenie rejencyjne, na mocy którego mają zakazać wszystkich urzędowych czynności duchownych księżom, którzy otrzymawszy dyspensy, powrócili do kraju i porozumiewszy się z dozorami kościelnymi osieroczonych parafii, pełnili przy kościołach posługi duchowne.

Zakazano im odprawiać publiczniego nabożeństwa, słuchania powiedzi, udzielania Sakramentu chrztu św. i ostatnich Sakramentów świętych chorym itd.

Ponieważ rozporządzenie jest ogólne i dotyczy całej archidiecezyi kolońskiej, przeto wydane zostało niezawodnie w Berlinie z polecenia ministerstwa.

Dziwna to zaiste praktyka!

Minister udziela dyspensy, i to bez zastrzeżenia, bez jakiegokolwiek restrykcji, tak, że kapłani archidiecezyi kolońskiej, mający po za granicami Prus, mianowicie w Bawaryi, stałe posady duchowne, nawet probostwa, porzucili je, aby służyć swym bliższym ziomkom — i oto teraz po roku spotyka ich ciężki a niezastulony zawód.

Krzywdą dzieje się duchowieństwu — ale większa jeszcze osieroceniom parafiom, które w ten sposób pozbawione zostały wszelkiej pomocy duchownej.

Zepsuciu i demoralizacji otwiera się na oścież drogę, usuwając głosiciele słowa Bożego, przypominających wiernym obowiązki chrześciańskie, jednających ludzi z Bogiem. W ta-

kich warunkach może się ks. Bismarck doczekać rychło trzeciego tuzina socyalistów w parlamencie.

Jeżeli taka praktyka ma zmusić Stolicę św. do ustępstw w kwestyach osobistych, to wątpliwy, czy cel osiągnięty zostanie. Los księży i parafii osieroconych, w których pracują, jest ciężki i twardy — ale zniosą go cierpliwie i złożą jeszcze tę ofiarę w obronie niewzruszonych zasad Kościoła u stóp Namiestnika Chrystusowego.

Miejny nadzieję, że archidiecezya nasza wolną pozostanie od tej nowej plagi.

Europa w r. 1884.

II.

Francya, przybrana w szatę republikańską, zesłała w ubiegłym roku o jeden jeszcze szczebel niżej z tego wyniosłego stanowiska, na którym przed laty piętnastu trzymając berło historyi, rozkazywała posłusznej Europie. Republika francuska zepchnięta z tego dominującego stanowiska nieudolną i krótkowidzącą polityką swych mężów stanu, wtłoczona żelazną dłonią kierownika państwa niemieckiego w sferę interesów niemieckich, krążyła, choć nie bez szemrania, w roku ubiegłym jako planeta około słońca berlińskiego, oddając posługę, które trudno pogodzić z jej dawną misją historyczną. Po za plecami Francyi przyszedł do skutku zjazd w Skiemniewicach, który, wprowadzając Rosyą do kombinacji politycznej księcia Bismarcka, opierającej się w roku 1883 na aliansie niemiecko-austriackim, dokonał ostatecznego odosobnienia rzeczywistopolitę. Inicyatywą w zwolaniu konferencyi londyńskiej dla uregulowania kwestyi egipskiej wyszła od Anglii, a myśl załatwienia spraw zachodnio-afrykańskich powziął kanclerz niemiecki, tak że Francya, ażeby nie utracić całkiem głosu w areopagu europejskim, chcąc nie chcąc, zniewolona była obesać te zebrańca międzynarodowe. Tę upokarzającą rolę wyznaczył Francyi jej pierwszy minister, przez co się nie zapisał zaszczytnie w historyi swego kraju. Ale na niewinnienie pana Ferrero nie mało da się powiedzieć. Republika francuska w 15 roku swego istnienia nie była zdolna do podjęcia walki z Niemcami, a to dzięki swęj formie rządu. Prezes gabinetu francuskiego liczyć się musiał z realnymi stósunkami i unikać starannie zatargu z wschodnim sąsiadem, który pod względem militarnym przewyższa o wiele niezorganizowane dotąd wojsmo francuskie. Nie mogąc stawić czoła uzbrojonym od stóp do głów Niemcom, zniewolony był pan Ferry stosować swą politykę do woli księcia Bismarcka i popierać choć pośrednio jego widoki i to tém więcej, że liczyć nie mógł na uczciwość polityki angielskiej, która nie szczędziłaby moralnego poparcia Francyi w jej zatargach z Niemcami, ale w razie wybuchu wojny, pozostałaby tak samo neutralną, jak w roku 1870. Tak tedy republika francuska, nie mogąc samodzielniej prowadzić polityki, stała się służką i narzędziem Berlina. — A że żadnemu czynów narodowi francuzkiemu należało otworzyć pole działania, p. Ferry i w roku ubiegłym prowadził wojnę w Madagaskarze i Tonkinie, przez co sięgnął na kraj niebezpieczny zatarg z Chinami, który niewiadomo, jak się zakończy. Dwie te wojny a mianowicie wyprawa do Tonkinu wiele kosztowała Francją krwi i mienia, i jak dziś rzeczy stoją, trudno przewidzieć, czy wyłożone koszta zrównoważą późniejsze zyski, które kolonialna polityka p. Ferrero krajowi obiecuje. W tych krwawych zapasach zamorskich lała się także obficie krew chrześcian i tych pionierów cywilizacji, którzy z krzyżem w ręku przyszedli do Tonkinu krzewić wiarę św. P. Ferry podejmując tak kosztowne wyprawy, sądził niezawodnie, że zamknie usta opozycyi i burzliwym żywiołom anarchicznym otworzy upusty, któremi będą mogły wylewać swe wezbrane fale. Ale nadzieje omlyły. Wojny w Tonkinie i Chinach nie ulagodziły tego smoka radykalizmu i anarchizmu. Przeciwnie rzucał on się i pienił ze złości przez rok cały na inicjatora tych wypraw zamorskich. P. Ferry w swém zaślepieniu nie spostrzegł się, że szafując tak szczerze krwią francuska,

popiera pośrednio widoki kanclerza niemieckiego i osłabiając kraj, usuwa w dal możność zmierzania się z Niemcami. Pan Ferry pomyliwszy się w swych rachubach co do skuteczności pokonania burzliwych żywiołów, szukał ustawicznie nowych dróg. Rzucał więc w paszczę temu smokowi najszlachetniejsze ofiary, najlepsze instytucye i dając się porywać prądowi radykalnemu, gorliwie uprawiał grunt pod siebie, która niezadługo może bardzo gorzkie wyda dla Francyi owoce. Radykalisci i anarchisci zapagnęli w miesiącu styczniu zmiany konstytucyi francuskiej i mimo silnej opozycyi żywiołów konserwatywnych, przeprowadzili swoje, choć nie w tych rozmiarach, — jak tego sobie życzyli. Na dniu 24 maja przedkłada p. Ferry Izbie deputowanych projekt zmiany konstytucyi, składający się z 5 punktów: 1) wyłączenie prawa o senacie z szeregu ustaw konstytucyjnych; 2) zawarowanie, że żadne zmiany konstytucyi nie będą mogły w przyszłości dotyczyć republikańskiej formy rządu; 3) zniesienie instytucyi senatorów dożywotnich; 4) oddanie spraw finansowych Izbie deputowanych jako ostatniej instancyi; 5) uchylenie modłów publicznych przy rozpoczynaniu obrad parlamentarnych. Oto nieszczęśny projekt, wyrzucający Boga z ciał prawodawczych i mający na celu późniejsze zniesienie senatu i zmonopolizowanie władzy. Ponieważ projekt ten musiał być przedyskutowany w obu Izbach i równobrzmiąca zapasę uchwała, by następnie mógł przejść do kongresu (złączonego senatu z Izbą), przeto p. Ferry przez dwa miesiące zniewolony był dokładać wszystkich sił, ażeby zyskać podobną, równobrzmiącą uchwałę. Pomyślny skutek uwieńczył wreszcie te wszystkie mozoly. Kongres zebrał się na dniu 5 sierpnia i uchwalił zmianę konstytucyi wedle projektu rządowego. Ale p. Ferry nie wyszedł bez szwanku z tych kilkunastu godzinnych obrad kongresowych. Radykalizm, któremu pomysł prezesa gabinetu wcale nie przypadł do gustu — gdyż żądał zupełnego zniesienia senatu — miał się przez te kilka dni wściekle na jego autora, wywołując wszystkie dawne zarzuty i obypując go najobelżywszymi przydomkami. I frakcye prawicy, monarchisci i bonapartyści dorzucali swoje do tego chóru szalonych wrzasków i scen skandalicznych, nieznanych może dotąd w historyi nawet parlamentaryzmu francuskiego. P. Ferry strawił wszystko i party coraz bardziej w kierunku skrajnym, na nowy, znów bardzo niefortunny wypadł pomysł, a była nim zmiana ustawy wyborczej dla senatu. Doktrynerom republikańskim zachciało się koniecznie zrepublicanizować wszystkie instytucye społeczne i polityczne. Idąc w tym kierunku coraz dalej, rzucili się na senat, ażeby i ten służył ich zamysłom. Głównie klubi republikańscy w oczy senatorowie dożywotni. Ci więc mieli być skazani. Projekt proponował, ażeby następcy tych senatorów wybierani byli na lat dziesięć. Podług konstytucyi Wallona z r. 1875 miał być senat Izba, reprezentująca gminy francuskie. Ponieważ jednak po smutnych czasach komuny miano wteć zaufania do wydyscyplinowanej i spokojnej ludności wiejskiej, aniżeli do niespokojnego mieszczaństwa, przeto ułożono ustawę wyborczą tak, iżby rady municypalne mniejszych miast i wiejskich miejscowości odnosiły przy urnie wyborczej zwycięstwo nad znacznymi miastami. Zdaniem republikańców miasta te nie zasługują już teraz na nieufność narodu, przeto postanowili przywrócić równowagę i przyznać większym miastom znaczniejszy udział. Stało się wedle woli republikańców i z malemi zmianami przeszedł projekt rządowy w Izbie dep. i senacie. Ci sami republikańscy przeprowadzili ustawę rekrutacyjną, znosząc instytucyą jednorocznych ochotników, i uszczęśliwili także Francją nową ustawą o rozwodach w miesiącu maju. W tym samym miesiącu odbyły się także wybory do rad municypalnych, ale już nie w myśl pana Ferrero, gdyż żywioły radykalne i anarchistyczne wystąpiły do nich znaczniejszą znów liczbę swych reprezentantów.

Republikanie i w roku ubiegłym nosili się z wrogiemi względem monarchistów i bonapartyistów zamiarami, do czego dawało niejednokrotnie powód nietaktywne występowanie księcia Hieronima Napoleona. Bonapartyści ponieśli niemalą klęskę przez śmierć byłego ministra Rouhera, która nastąpiła dnia 3 lutego. Zmarły był najlepszą głową tej partyi. Bonapartyści rozbili się wreszcie w miesiącu maju na dwa obozy: jeden, mniej-

szy, pozostał wiernym czerwemu księciu, a naczelnikiem drugiego został syn jego, książę Wiktor.

Stronnictwa konserwatywne niejednokrotnie myślały o wspólnej obronie przeciw partii radykalnego przewrotu. W miesiącu maju wystąpił Paweł Cassagnac z projektem zorganizowania stronnictwa katolickiego na podobieństwo niemieckiego centrum. Projekt upadł, dzięki niesforności i ambicji poszczególnych odcieni stronnictw, przenoszących prywatnie nad wspólny interes. W kwietniu odsłonięty został pomnik Gambetty w Cahors, ażeby podnosił upadającego ducha w pośród republikanów.

Największą klęskę poniosła republika w roku ubiegłym przez to, że jej kierownicy przyznali się musieć publicznie do deficytu w budżecie. Fakt ten osłabił wiele w świecie finansowym wiarę w możliwość utrzymania się republiki i był powodem, że wszystko, co posiadało jaką własność, z wyjątkiem doktrynerów republikańskich i ambitych demagogów, zwróciło swe oczy na reprezentantów dawnego tradycyjnego ustroju politycznego Francji. Stronnictwo monarchiczne, czekając widocznie na ostateczne bankructwo Rzeczypospolitej, unika starannie zatargów z przeciwnikami. Ale ten spokój w obozie monarchistów niepokoił republikanów w tym stopniu, że, jakżeś wyżej powiedzieli, szukali po kilkakroć zaczepki i wymyślali spiski, jakie rzekomo zawiezywać mieli ich przeciwnicy, by mieć pretekst do wydalenia z kraju głów i przywódców stronnictwa. Ale ciągnąc się przez rok cały kryzys ekonomiczny, upadek rolnictwa i przemysłu, a ztąd niedza klas pracujących, nad którą należało głęboko się zastanawiać, ustawiczna potrzeba czuwania nad mitingami socjalistów i anarchistów — to wszystko w tym stopniu zajmowało uwagę władzów republikańskich, że nie mieli ni czasu ni ochoty do wystąpienia przeciw wrogom Rzeczypospolitej. Z tych samych powodów nie mógł p. Ferry i jego satelici odważyć się do prowadzenia kulturkampfu, chociaż i na tym polu nie brakło na chęciach i woli. Wydalenie kapitanów z lazaretów wojskowych, obcinanie pensji duchowieństwa przez Izbę deputowanych, uchwalona przez oba ciała prawodawcze ustawa rozwodowa — to wszystko pokazuje, że walka kulturalna byłaby w wyższym grasowała stopniu, gdyby wewnętrzne i zagraniczne kłopoty nie były wytracały władzom republikańskim bronie z ręki.

Tego negatywnego bilansu całorocznego nie równoważy ani w części te zyski, jakimi poszczęślić się może rząd francuski. Zrzeczenie się sądownictwa konsularnego, t. zw. kapitulacji ze strony Włoch i Anglii w Tunisie zaledwie mogą wchodzić w rachubę. Zajęcie zatoki Tadzury w miesiącu grudniu, protektorat nad Kambodżą, zawarty w 12 maja traktat z Chinami w Tien-tsin nie przyniosły dotąd Francji żadnych korzyści. Król Norodam protestuje przeciw nielegalnemu zajęciu swego kraju, Chiny zerwały traktat w czerwcu i napadły na wojska francuskie pod Langson, czyli Bacłé i odtąd toczy się wojna. Admirał Courbet zdobywa Ke-Lung na wyspie Formozie w sierpniu i tegoż miesiąca bombarduje Fouczou i fortyfikacje nad rzeką Min, niszczy stojącą tam flotyle chińska; a generał Brière d'Isle walczy do tej chwili z czarnymi sztandarami i regularnym wojskiem chińskim w Tonkinie.

Republika sposobi się do dalszej walki z nieprzyjacielem i wysłała ciągle świeże posiłki na teatr wojenny. Ale i wróg domowy nie spoczywa. Wybuchy dynamitowe w St. Etienne, w Monceau-les-Mines, w Stry le Noble pod Maçon znaczą ślady tego podziemnego wulkanu, który i w roku bieżącym jest przetrząsany zapewne będmie Francja, że jej dzisiejsza forma rządu nie zdolna jest pokonać tego wroga, którego inna, aniżeli dotąd, bronią zwalczać potrzeba. Na tém kończymy krótki i pobieżny rys wypadków zeszlórocznych we Francji. W następnym artykule zrekapitulujemy ważniejsze zdarzenia w Anglii i innych krajach europejskich.

Położenie Ojca św.

Rzym, 30 grudnia.

Mowa Papieża w odpowiedzi na życzenia świętego Kolegium, miana w wigilię Bożego Narodzenia, sprawiła głębokie wrażenie w politycznych i dyplomatycznych sferach rzymskich. Nie napróżno to Leon XIII protestuje stanowczo przeciwko bolesnemu swemu położeniu. „Dziwią się czasem — mówił wczoraj do mnie pewien dyplomata — iż Papież nie przestaje się użalać i że piętnuje wciąż zamachy, których papieżem było celem. Ale w istocie Leon XIII słusznie się żali. W rzeczy samej trudne Włochy dają nie tylko do utrzymania „panowania obcego“ w Rzymie, lecz także do zagarnięcia Kościołowi owieczek, do pociągnięcia na swoją stronę ludności wierniej Stołicy świętej. Zabór moralny musi wkrótce nastąpić po zdobyciu materialnej, gwałtownej, świętokradzkiej. Nie ma nic prawdziwszego nad te słowa, łanicuch zacieśnia się codziennie bardziej w około wizerzenia Watykańskiego. Odebrawszy Papieżowi Jego niezależność, rząd włoski marzy o rozwiązaniu Jego uroku, o zabranie Mu miłości dusz i wierności oddanego mu dotychczas Rzymu.

Czyje w istocie, iż dopóki nie otworzy się próżnia w okół tej chwalebnej instytucji Papieża, będzie ono wywarło niepokonyany nieczym wpływ i czar nad światem całym. Ztąd nieustające napaści na Papieża, jego administracja i szanowne otaczające Go osobistości. Od czasu do czasu prasa oplacana przez ministrów włoskich publikuje Kroniki, Noty i Listy z Watykanu, aby zdeskretytować osoby i instytucje katolickiego Rzymu. Począwszy od Leona XIII do najpokorniejszego mnicha, od Watykanu do najbiedniejszego kościółka wszędzie jest przedmiotem ich systematycznych napaści lub haniebnych insynuacji.

Istnieją w Rzymie nakładczy, drukujący całą serją skandalicznych piśmideł, w których Papież, Kardynałowie, księża i zakonnicy odgrzywają najohydniejsze role. Jest to prześladowanie podłych: chcą zadusić papieżstwo, obrzucając je błotem. Jakżeby Papież nie miał zawołać ratunku w obec tego niebezpieczeństwa! Czy nie może skarżyć się na nieznosne położenie? Europa — co prawda — nie zdaje sobie dokładnie sprawy z moralnego stanu Rzymu, lecz obokrajowej, mieszkającej w pobliżu Watykanu, widzą z ściśniętym sercem owe złe, codziennie się powiększające.

— Czy wiesz pan — mówił mi po zaborze dóbr Propagandy pewien prałat rzymski — co zmusi kiedyś Papieża do opuszczenia Rzymu? Nie gwałt, nie pra-

wne prześladowanie, lecz ta nieszczęsna moralna sytuacja, ta atmosfera wzgardy i systematycznego oczerniania, którą starają się otoczyć Watykan.

Lecz przyjdzie dzień, w którym Europa cała powstanie przeciw temu niegodnemu obchodzeniu się z Głową Kościoła, a rządowe Włochy zobaczą wtedy, że zapuściły się w niebezpieczną grę.

Kwestya wyjazdu Papieża była rozstrząsana w rozmowach świata rzymskiego, z powodu pewnego ustępu w mowie Leona XIII. Ku końcowi mowy swój Papież wspomni o ucieczce do Egiptu: „Jezus, dzieckiem będąc, uciekł (scampo) od prześladowań swych nieprzyjaciół.“

Prałaci i dyplomaci dostrzegli w tych słowach aluzji do możebnego wyjazdu Papieża! Czy mają słuszność, czy jej nie mają, tego nie wiemy. W każdym razie ciekawą jest rzeczą, iż Ojciec św., który każde słowo swe waży i przeważa z największą oglednością, użył tego przejrzyściego wyrażenia. Dodam niniejszemu, że od czasu zagarnięcia dóbr Propagandy, wyjazd Papieża stoi na porządku dziennym, a Europa nie powinna uważać tej kwestyi za skończoną. Skoro nadejdzie chwila stósowna, Papież powinien jedno z tych ostatecznych postanowień, których pamięć przechowa historia.

Propaganda protestancka w Rzymie stanowi jedną z największych boleści Ojca św. Powstaje też przeciwko temu wdzierstwu herezy z wyniosłą energią. Sieć wpływów sekciarzy rozszerza się z dniem każdym. W Rzymie są kościoły angikańskie, mormońskie, wandyjskie, ewangelickie, świątynie metodystów i wiele innych. Prawie wszystkie główne historyczne sekty protestanckie mają tam swoich przedstawicieli. — Sekta wandyjska jest najliczniejszą, najlepiej zorganizowaną, gdyż powstawszy w średnich wiekach, trwa dotąd niewzruszenie.

W 1870 roku przybrała jeszcze większe rozmiary i nowe siły żywotne. Uderzyło mnie, iż urządzono specjalne nabożeństwo dla wojskowych w Chiesa evangelica libera naprzeciw zamku św. Anioła, a z drugiej strony mostu tegoż nazwiska. Starając się zebrać wiadomości, dowiedziałem się, że protestanci zarzucają sieci przedewszystkiem na wojskowych — których istotnie łowią czasami. Biednych, że płatnych, bez grosza w kieszeni brzęczące argumenta Misyonarzy protestanckich uwodzą częstokroć. Żołnierz powróciwszy do domu po dwóch lub trzech latach, nie pamięta wcale Biblii i Godzin nabożeńskich, lecz podczas pobytu w wielkich miastach figuruje na spisach nawróconych, i tak to tłómaczą się cyfry statystyki protestanckiej. Obok kościołów znajdują się ochronki i szkoły. Są to inne środki przyciągające — ogniska wpływe. Wszelkimi możebnymi środkami, niezbyt godziwymi, jak np. pieniędźmi przyciągają ubogich rodziców, którzy w zimie szczególnie powierzają dzieci swe szkołom ewangelickim w zamian za miesięczną opłatę. Skoro nadejdzie wiosna, a niedza zniknie jako dławiąca zmora, rodzice odbierają dzieci, lecz również jak czyniono z wojskowymi i tu promotorowie tej dziwniej propagandy zdumiewają się wzrostem swych dzieł dobroczynności — i wychowania. Członkowie Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo opowiadają wcale nie budujące historie tego nawracania herezyckiego. Dla tego

nie trzeba wierzyć urzędowym statystykom. Skoro odliczymy odebrane z ochronek dzieci, żołnierzy powracających do praktyk religii katolickiej, obokrajowców religii protestanckiej, kolonie angielskie, niemieckie i amerykańskie zostaje tylko kilku spekulantów i aferzystów, nie rachując nie liczących biedaków, których niedza wydała jako swój łup na pastwę misjonarzom herezyckim. Na wiosnę 1883 roku pewien ksiądz apostoła ogłosił statystykę rzekomo bezstronną według której było we Włoszech 20.000 protestantów. Lecz łatwo przyszło wykazać, iż była to jedynie manipulacja z liczbami, niesłychane i nieprawdziwe przedstawienie rzeczy, gdyż autor tego wykazu pomieszał Włochów z obokrajowcami — przelotnie i a w r o c o n y c h z e z n a n e m i s p e k u l a n t a m i. Protestanci sprzeciwia się wręcz charakterowi Włochów. Jego niekształtna religia, ceremonie bezbarwne, nie wywierają najmniejszego uroku, nie są zdolne przyciągać tych umysłów, łaknących blasków i przepychu.

Zresztą same nawet dzienniki protestanckie czynią cenne wyznania. Śledziłem z najgłębszą uwagą korespondencje tych apostołów, misjonarzy wewnętrznych, jak się sami zowią, i zawsze widziałem, iż dominującą w nich nutą było zniechęcenie i rozczarowanie. Lecz owa fatalna jałowość nie przeszkadza im w prowadzeniu nadal swego dzieła: nie mogąc utworzyć chrześcijaństwa protestantów, robią z nich wolnodumców i w nie wierzących ludzi. Wymyślili nowy system propagandy. Zwrócili się ku nauczycielom i posyłają im darmo wszelkie książki i broszury protestanckie. Dla czegoż ludzie ci nie ewangelizują Berlina, Londynu, lub Nowego-Yorku? Po co męczyc katolików, gdy na świecie jest tyle zabożonych i niedowiarstw do zwalczania? Tłumaczy nam tę tajemnicę głupia i dziwna duma, jaką się powodują, aby porywać dusze katolickie pod samymi oczyma Leona XIII. To też Papież miał racya, piętnując surowo te przedsięwzięcia herezyckie.

W ostatniej swój przemowie wspomina Ojciec św. o nowym kościele rzekomo włosko-katolickim, założonym dwa lata temu przez dawniejszego prałata p. Savarese. Kościół ów jest zastępca czyli raczej częścią przydatkową sekt protestanckich. Oplacany przez nie — pracuje dla nich — pod bardziej krzywdzącym godłem. Kościół katolicki włoski znaczącyby tyle, co kościół bez Papieża, a raczej kościół włoski, pogodzony z przywłascicielami Rzymu i uznający fakta dokonane. W istocie zaś jest to skromna parafia tej pstrzy i sekciarskiej dyczezy, którą protestantyzm wznosił naprzeciwko Watykanu. Savarese jest pięćdziesięcioletnim Neapolitańczykiem, nosi dotąd wciąż strój kapłański monsignora, pomimo swjej apostazy. Jest to umysł giętki i bystry, a dawniej napisał dwa dzieła: „Demokracja i Kościół“ i „Idea chrześcijańskiej polityki“. — Brak równowagi intelektualnej i pomagająca imaginacja ztego figła mu wyrzadziły. Czyż nie ośmielił się — widząc iż jego za usługi nie były wynagrodzone wysokim urzędem — prosić Papieża o roczną pensją z budżetu Swietopietrza? Łatwo zrozumieć odmowę Watykanu. Ztąd upadek jego i założenie kościoła katolickiego włoskiego.

Nie jest to zaiste naukowe nawrócenie. Od chwili popelnienia swego wy-

bryku najął sobie dom na Via Nazionale, obok angikańskiego kościoła świętego Pawła, gdzie co niedziele odprawia mszę i prawi kazanie po włosku. Wszelkie ceremonie odbywają się tu w języku włoskim. Pomocnikiem jego jest dawny kanonik z kościoła św. Piotra, p. Campello, smutny przykład zbiega od Kościoła katolickiego, wypędzony z łona wszelkich świątyni i sekt protestanckich, a który w końcu rzucił się w objęcia starokatolickizmu, z którym połączył się ściśle kościół katolicki włoski.

Gazeta tygodniowa „Labaro“, która wspólnie wydają, a o której nikt już nie mówi, pokazuje nam, do jakiego stopnia sekta ta przybrała wszystkie idee, wszelkie przesady kościoła Herzoga w Szwajcaryi, a pana Reinckensa w Niemczech. Wychodzą z jednego punktu widzenia, lecz poglądy ich intelektualne są jeszcze o wiele niższe. Najgorszym jest to, iż intrzyganci ci prowadzą ciekawą propagandę pośród ubogiego duchowieństwa na parafiach, łudząc ich przesadnymi obietnicami. Szczęściem duchowieństwo rzymskie jest dobręm — opiera się tym ponętnym widokom, lecz jeżeli wynik tych doświadczeń katolicko-włoskich nie jest wątpliwym, niemniej chwilowo zaburza umysły i robi wiele hałasu. Kardynał wikaryusz wyklął tę sektę w obszernym liście; Savarese odpowiedział mu chwytliwą broszurą, która została potępioną przez Kościół. Papież sam potwierdził to wyrzucenie jej z łona Kościoła. Jest to więc sprawa skończona, gdyż minęły już te czasy, w których herezyza mogła powstawać na zewnątrz Kościoła katolickiego.

Wewnętrzna polityka Austrii.

Wiedeń, 31 grudnia.

(☞) Rok 1884 dla gabinetu hrabiego Taaffe'go kończy się pomyślnie. Ciągłe zmiany gabinetu, które w pierwszych latach rządu hr. Taaffe'go dozwalały przeciwnikom spodziewać się rozpadnięcia gabinetu, zupełnie ustały. W roku bieżącym już o takich zmianach nie było mowy. Mianowicie ustaliło się powszechne przekonanie, że dr. Dunajewski, który po panu Chertku i baronie Kriegsau silną ręką objął kierownictwo najtrudniejszego w austriackim życiu państwowym wydziału skarbu, stanowi silny filar gabinetu i że, jeżeli wszelkie wymierzone przeciwko niemu zamachy lewicy nie zdołają obalić go, to tym mniej potrzeba się obawiać wewnętrznych, lub sprowadzonego na tle stósunków pomiędzy rządem a prawicą przesilenia, któreby usunęły dr. Dunajewskiego z gabinetu. W pierwszych latach rządów dzisiejszego ministra skarbu napomykano kilkakrotnie o hr. Clam-Martiniu, jako konkurencji, pragnącym objąć ten sam urząd. Jeżeli wówczas na mocy dokładnej znajomości stósunków mogliśmy zaprzeczać owym pogłoskom, to dzieje ostatnich lat zupełnie stwierdziły nasze ówczesne zaprzeczenia. Jeżeli z jednej strony namiętne zaczepki lewicy właśnie z powodu wygórowanej namiętności okazały się bezskutecznymi, to z drugiej strony w pośród prawicy nie ma żadnego konkurenta p. Dunajewskiego.

Co do p. Ziemiałkowskiego, ten obok ciągle zaczepianego ministra skarbu, wie dzieje życie idylliczne. Jednakże samym faktem pozostawania w urzędzie, dr. Ziemiałkowski świadczy krajowi wielką przysługę, — gdyż coraz więcej

folguje, jak mi Bóg miły, na sieczkę potnę.

— No! ależ cię osiodłali!

— Osiodłali, nie osiodłali — tobie zasię!

— Nie patrz mi na Kasie, bo ci do niej zasię! rzekł flegmatycznie Kokosiński.

— Pal z bata! — krzyknął na woźnicę Kmicic.

Pachotek, stojący w szyi srebrystego niedźwiedzia, zakreślił batem i wystrzelił bardzo sprawnie, inni woźnicy poszli za jego przykładem i zajęli wśród trzaskania, rażno, wesolo, jakby kulig.

Wysiadłszy z sanek, weszli naprzód do sieni ogromnej, jak spichlerz, niebiełonej, a ztąd prowadził pan Kmicic do jadalnej izby, przybranej jak w Lubiczu, w czaszki pobitych zwierząt. Tu się zatrzymali, oglądając pilnie i ciekawie na drzwi do sąsiedniej komnaty, z których wysię miała panna Aleksandra. Tymczasem, mając widocznie w pamięci ostrzeżenie pana Kmicica, rozmawiali ze sobą tak cicho, jak w kościele.

— Tys chłop mowny — szepnął pan Uhlik do Kokosińskiego — ty ją powitasz od nas wszystkich.

— Układałem sobie przez drogę — odrzekł pan Kokosiński — ale nie wiem, czyli będzie dość gładko, bo mi Jedrus do konceptu przesyłkował.

— Byle z fantazyją, co ma być, niech będzie. Ot, idzie już!...

Panna Aleksandra weszła rzeczywiście i zatrzymała się trochę u proga, jakby zdziwiona tak liczną kompanią, a i pan Kmicic stał przez chwilę jak wryty od podziwu nad jej urodą, bo ją dotąd tylko wieczorami widywał, a przy dniu wydawała się jeszcze piękniejsza. Oczy jej miały barwę chabru, czarna brew nad nią odbijała od białego czoła jak heban,

(6)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 2.)

ROZDZIAŁ III.

Przez następne dni kilka, codziennie bywał pan Andrzej w Wodoktach i codzień wracał więcej rozkochany i coraz bardziej podziwiał swoje Oleńkę. Przed kompaniami też ją pod niebiosą wychwalał, aż pewnego dnia rzekł im:

— Moi mili barankowie, pojedziecie dziś z dziewczyną, potem zaś uwilimy się z dziewczyną, że do Mitrunów wszyscy wyruszymy, aby sanny w lasach zacyć i tę trzecią majętność obaczyć. Ona też nas tam podejmować będzie gościnnie, a wy się przystojnie zachowajcie, bo na bigos posiekam, którenby jej w czémkolwiek uchybił.

Kawalerowie chętnie skoczyli się ubierać i wkrótce cztery pary sani wiozło ochoczą młodzież do Wodoktów. Pan Kmicic siedział w pierwszych, bardzo ozdobnych, kształt niedźwiedzia srebrystego mających. Ciągnęły je trzy kalmuki zdobyczne, w pstrą uprzężą przybrane, we wstążki i pióra pawie — wedle mody w Smoleńskim, którą od dalszych sąsiadów Smoleńszczanie przejęli. Powoził parobek, siedzący w szyi niedźwiedziej. Pan Andrzej przybrany w zieloną aksamitną bekieszę, spinaną na złote pętelce, a podbita sobolami, i w soboli kółpaczek z czaplím piórem, wesół był, ochoczy — i tak mówił do siedzącego obok pana Kokosińskiego:

— Słuchaj Kokoszko! Podswawoliłmy pono przez te wieczory nad miarę — a zwłaszcza pierwszego, gdy się do cza-

szkom i portretem dostało. Ba, dziewczęta były jeszcze gorsze. Zawsze djabł Zenda podnieć, a potem na kim się skrupi? — na mnie! Boję się, żeby ludzie nie rozgadali, bo tu chodzi o moje reputacya.

— Powiesz-że się na twojej reputacyi, bo na nie innego nie zdadna, tak jak i nasze.

— A kto temu winien, jeśli nie wy. Pamiętaj Kokoszko, że to i w Orszańskim mieli mnie przez was za niespokojnego ducha — i języki na mnie ostrzyli, jak noże na osetce.

— A kto pana Tumgrata na mrozie przy koniu prowadził? kto owego koroniarza usiekl, któren się pytał, czy w Orszańskim już na dwóch nogach chodzisz, czy jeszcze na czterech? kto panów Wyzińskich ojca i syna poszczerbił? kto sejmik ostatni rozpedził?

— Sejmik rozpedziłem w Orszańskim, nie gdzieinziej, to domowa rzecz. Pan Tumgrat odpuscił mi, umierając, a co do reszty, to nie wymawiaj, gdyż pojedynk najniewinniejszemu się zdarzy.

— Jam ci też wszystkich nie wymienił; o inkwizycyach wojskowych także nie wspominałem, których dwie cię w obozie czeka.

— Nie mnie, ale was, bom ja tyle jeno winien, żem wam obywateli rabować dozwolił. Ale mniejsza z tēm. Stulże pysk, Kokoszko, i nie powiadać o niczēm słowa Oleńce, ani o pojedynkach, ani zwłaszcza o owēm strzelaniu do portretów i o dziewczętach. Gdyby się wydało, na was winę złóżę. Czeladzi już wspominałem i dziewkom, że niechby które słowem wspomniało, każe pasy drzeć.

— Każ się podkuć, Jedrusiu, kiedy się tak dziewczyny boisz. Inny ty byleś w Orszańskim. Widzę to już, widzę, że będziesz na pasku chodził, a to na nie! Któryś filozof starożytny powiada: „Jak

nie ty Kachnę, to Kachna ciebie!“ Daleś się już ze wszystkiēm usidlić.

— Głupis Kokoszko! A co do Oleńki, będziesz i ty z nogi na nogę postępował, jak ją zobaczysz, bo bialogłowy z tak grzecznym umysłem drugiego nie znalazę. Co dobre, to ona zaraz pochwali, a co złe, tego zganic nie omieszka, bo wedle cnoty sądzi i w niej ma gotową miarę. Tak ją już nieboszczyk podkomorzy wychował. Zecechał przed nią fantazyją kawalerską okazać i pochwalił się, żeś prawo zdeptał, to ci potem jeszcze wstyd: bo zaraz rzeknie, że znaczny obywatel tego czynić nie powinien, gdyż to jest przeciw ojezyźni... Tak ona rzeknie, a tobie jakby kto w pysk dał, i aż ci dziwno, żeś wprzód sam tego nie rozumiał... Tfu! wstyd! warcholiliśmy się okrutnie, a teraz trzeba przed cnotą i niewinnością oczami świecić... Najgorsze były te dziewczęta...

— Wcale nie były najgorsze. Słyszałem, że tu po zaściankach szlachcianki, jako krew z mlekiem! i podobno zgola nie oporne.

— Kto ci to powiadał? — spytał żywo Kmicic.

— Kto powiadał? Kto, jeśli nie Zend. Wczoraj dzianeta dereszowatego próbując, pojechał do Wolmontowicza; przejechał jeno drogą, ale wdział siła sikorek, bo z niesporów wracały. „Myslałem (powiada), że z konia zlece, tak chędogie i gładkie.“ — A co na którą spojrzal, to mu zaraz zęby pokazała. I nie dziw! Co teższe chłopcy między szlachtą, to do Rosien poszli — a sikorkom przykrzy się samym.

Kmicic trącił kulakiem w bok towarzysza:

— Pojedziemy, Kokoszko, kiedy wieczorem — niby zbłądziwszy — co?

— A twoja reputacya?

— O do djabła! Stulże gębę. Jedź-

— O do djabła! Stulże gębę. Jedź-

— O do djabła! Stulże gębę. Jedź-

— O do djabła! Stulże gębę. Jedź-

Groźny wóz pocztowy zawiózł ich do Edinburga przed małą domką najety i umebłowany przez panią Welsh. Potrzeby materialne były na pewien czas zapełnione i Carlyle miał swobodę zupełną zatopić się w książkowoci. Pierwsze dni były zapełnione fukaniem. Nie mała to zmiana dla obyczajów filozofa, widzieć się ożenionym, mężem młodej i ładnej żony. Carlyle uważał tę zmianę za więcej niewygodną, niż przyjemną i zaledwie kilka dni po ślubie, pisał do matki: „Jestem jeszcze straszliwie pomieszany i daleki od swobody w mojej nowej sytuacji, mogę jednakże powiedzieć, że los był dla mnie łitościwy... Dom doskonały, opatrzone we wszystko, czego tylko można życzyć, a co do żony, mogę wyznać szczerze, że przewyższa wszystkie kobiety i że mnie kocha z poświęceniem, które jest dla mnie zagadką, bo przez co kiedykolwiek na to zasłużyłem? Wesola, szczęśliwa jak skowronek, patrzy w moje twarz zmarszczoną tak ślicznie, że nowa nadzieja wstępuje we mnie za każdą razą, ilekroć się spotkam z jej oczyma. Co prawda, to byłem wczoraj posępny, nerwowy, chory z bezsenności, żółciowy, hypochondryczny itp.“

Niespokojność jego nie miała końca i znowu powrócił do myśli, mieć brata przy sobie, przynajmniej przez pewien czas. Zadał mu się, że będzie się czuł bezpieczniejszym, skoro John będzie przy nim. Jestem jak we mgle, pisze do niego, aby go rozczulić i zdecydować do przybycia; „kiedy się przechadzam, zaledwie rozróżniam stronę prawą od lewą. Nigdy dosyć nie sypiam; nie więc dziwnego, że moje niebo ma kolor czarny... Wszystko razem wzięwszy, moja żona przechodzi moje oczekiwania. Taka pobłażliwa, taka dobra, taka wesola, tak zupełnie mnie oddana! O! czemuż nie jestem jej godzin, czemu więc nie jestem szczęśliwym? Niestety! jestem żółciowy. Zżył sam sol i oliwę; ten napój robi mnie zamysłonym, ale serce jest spokojne i w ogóle dosyć szczęśliwe; nazajutrz znowu czuję ogień w żołądku, a w sercu gorczy i smutek“. Reszta historyi miodego miesiąca jest w jego dzienniku. W ostatnich miesiącach roku 1826 skreślił w nim myśli, odpowiednie do jego położenia a znalezione w książkach. Pod datą 7 grudnia 1826 czytamy: „Całe moje życie jest ciąglą zmorą a przebudzenie moje będzie w piekle“. Reszta do tego podobna.

Wkrótce po wyjściu z pierwszego chaosu domowych urządzeń widział, że obecność Johna była zbyt ciężka. W pracach swoich tylko czuł się swobodnym przy zupełnej samotności i ciszy. Najmniejszy szelest, najłżejsze poruszenie rozpraszały jego myśli i czyniły go na kilka dni niezdolnym do pracy. Żył sam dzień i noc w swojej pracowni i na przechadzkach.

Nikogo nie przyjmował. Jeszcze przed ślubem uprzedził był żonę, że „raz panem w domu, zamknięte drzwi przed nosem wszystkich nudnych intruzów“. I dodawał: „Czuję w sobie dosyć energii do odpędzania tuzinami tej zwierzyny, i to w sposób, żeby nigdy nie wracała.“ Nie mógł znieść żadnego hałasu nie tylko w domu, ale i w swém otoczeniu; jedną z głównych powinności pani Carlyle było starać się na wszelki sposób o wypędzenie, albo śmierć wszelkiego drobiu, psów, papug, które nieszczęśliwa gwiazda w sąsiedztwo jej męża sprowadziła. Rozumie się, że wymagał ślepego posłuszeństwa. „Jeżeli żądam zupy z kamykami, to chcę, żeby mi zupy z kamykami podano. Łatwo się domyśleć, że przy takich wymaganiach i w wieku naszym miał cagle spory ze służącymi. W notatkach jego znajdujemy aż za wiele skarg na brudasów z kuchni.“ Mścił się na nich najpotworniejszymi wyrazami. Co się żony tyczy, to po za godzinami obiadowi rzadko ją widział i mało do niej mówił. Czasem przez tydzień do niej się nie odezwał, a nawet na nią nie spojrział. Nie przez brak przywiązania i uznania jej przyniosł, ale w skutek zatopienia w myślach, których owocem był „Sartor resartus“ i „Historia rewolucji francuskiej.“ „Geniusz człowieka nie jest to synekura“ — mawiała pani Carlyle na mocy ciężkiego doświadczenia.

O współpracownictwie i stowarzyszeniu intelektualnym mowy już nie było. Pani Carlyle wkrótce się spostrzegła, że jej rola żony się ścięła na wszystkie strony. Carlyle nigdy, nawet w oddaleniu nie przypuszczał tego, co jest zwyczajnym skutkiem małżeństwa, tj. dzieci. Uważał żonę za towarzysza do ułatwienia i uprzyjemnienia życia; i na tym koniec. Bardzo rzadko żony zbierają bez szemrania owoce tego, co zasiały. Pani Carlyle miała tę zasługę. Ta licha a pełna wdzięku istota była bohaterką zdolną odważnych postanowień i niezłomnej wytrwałości. Idąc za męża, powiedziała sobie, że podejmując urząd ciernisty żony wielkiego człowieka, należy go wypełnić doskonale, aby mąż mógł cały swój geniusz oddać na usługi ludzkości. Nie uważała się wcale za zawiedzioną, że słaby odbłask chwały męża miał jej zastąpić całe małżeńskie szczęście. I z całą

utwierdza zasadę ministerstwa dla Galicyi. W konstytucyi austriackiej nie jest przewidziane ministerstwo dla Galicyi, gdy konstytucya węgierska wprowadziła ministerstwo węgierskie u osoby cesarza i ministeryum chorwackie w gabinetcie węgierskim. Ale chociaż konstytucya austriacka nie zabezpieczyła Galicyi podobnego ministerstwa, to jednak od r. 1871, gdy p. Grocholski został ministrem dla Galicyi w gabinetcie hr. Hohenwarta, w praktyce instytucya ta zupełnie się ustaliła. P. Ziemiakowski od r. 1873, a zatem przeszło 11 lat reprezentuje w ministerstwie tutejszemu Galicyę i pewnie żaden centralistyczny rząd nie śmiałyby zwinąć tej posady. Hr. Falkenhagen, minister obrony krajowej, nie występując prawie nigdy na widowni politycznej. Minister oświaty baron Conrad umiał nie narażać się zbyt na lewicę, choć w głównej rzeczy zaspakaja antisemitów, a co do ministra handlu, barona Pino, to w ostatnich rozprawach z lewicą okazał wielką i pożyteczną energią, choć ze stanowiska autonomistycznego moglibyśmy mu czynić różne zarzuty, mianowicie pod względem centralizacji kolei państwowych, co jednak, jak ostrzegaliśmy zawczasu, jest naturalnym skutkiem systemu upaństwowienia kolei żelaznych.

Co się tyczy większości parlamentarnej, to i w tym roku zupełnie się sprawdziło znane słowo księdza Greutera, że jest ona „żelazną obręczą“ (eisener Ring). Nie pękła, nawet nie było w tym roku żadnych z owych drażniących dyskusji, które w dawniejszych latach niejednokrotnie naszem przeciwnikom centralistycznym dostarczały popohu do szyderczych przepowiedni, dotyczących rozpadnięcia się prawicy. Właśnie w r. b. owa solidarność prawicy w radzie państwa była wystawiona na ciężką próbę, a to z powodu zjazdu w Skierniewicach. Bo nie ulega żadnej wątpliwości, że niektóre żywiły prawicy pragnęły ścisłego sojuszu z Rosyją, i z tego względu co do polityki zagranicznej wchodził z naszymi zasadami w kolizyj. Jednakże konieczność utrzymania solidarności w radzie państwa tak jest jasną, że jej podporządkowywano wszystko i że przeto też członkowie czeskiej delegacji austriackiej starannie unikali wszystkiego, co mogło zmusić naszych posłów do szukania nowych dróg i przymierzy. Solidarność prawicy najdobitniej zmanifestowała się w sprawie wniosku hr. Wurmbanda, dotyczącego wprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego, gdy konstytucya austriacka w artykule 19 wyraźnie wygłasza zasadę równouprawnienia wszystkich narodowości i języków. Że Polacy, Czesi, Słowacy itd. w tej kwestyi postępowali solidarnie, to rozumiało się samo przez się; ale że także niemieccy konserwatyści, którzy stanowią część prawicy, pomimo wszelkich prośb i groźb lewicy, dochowali nam wierności i głosowali przeciwko wnioskowi p. Wurmbanda, to było świetnym dowodem znacznych postępów, jakie uczyniła zasada solidarności prawicy. A możemy dodać, że to też był świetny triumf zasady katolickiej, zastosowanej do stosunków politycznych. Bo tylko na podstawie tej zasady sprawiedliwości, szlachetności i miłości bliźniego konserwatyści niemieccy głosowali przeciwko podniesieniu języka niemieckiego do godności państwowego, gdy samolubstwo na

rodowe byłoby im nakazywało stanąć w tej kwestyi po stronie lewicy. Po tej ciężkiej, ale świetnie przebytej próbie, można już z pewnością przewidzieć, że solidarność prawicy nie tylko dopisze w krótkiej sesyi, która się odbędzie od 20 stycznia aż mniżej więcej do kwietnia, lecz także przy ponownych powszechnych wyborach, i że zatem w nowym sejmie będzie znowu istniała silna autonomistyczna większość.

Zjednoczona lewica w ostatnim roku doznawała samych klęsk. Żadna z szumnie zapowiadanych i energicznie po części burliwie przeprowadzonych akcyi opozycyjnych nie dopisała, po każdej takiej akcyi rząd i prawica stały silniej, niż przedtem. To też wywoły organów centralistycznych, które przez kilka lat grzeszyły wielkim optymizmem i od kwartału do kwartału przepowiadały upadek gabinetu hr. Taaffe'go i powrót lewicy do steru państwa, teraz brzmią bardzo smutnie. Śnać lewica przygotowuje się na nowe secesje. Już bowiem wyraźnie jej organa przyznają, że w przyszłorocznych wyborach nie będzie walczyła o większość, lecz tylko o to, aby autonomiści nie uzyskali większości ^{2/3} głosów Izby poselskiej. Gdybyśmy chcieli użyć porównania patetycznego, rzeklibyśmy, że lewica walczy już teraz pod hasłem gladiatorów rzymskich: „Meritum te salutant Caesar.“ Ale niedawno temu jeden z posłów lewicy pan Neuwirth w rozprawach parlamentarnych oświadczył, że znajduje się „in der Stimmung der höchsten Würstigkeit.“ I rzeczywiście ten frazes bismarkowski dotniósł cechę obecna sytuacji lewicy. Zbyt wcześnie, zbyt namiętnie zadała wszystkie kozery, a teraz naprzno szuka środków skutecznej walki z rządem i prawicą.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wyrok. W dniu 19 grudnia zapadł w apelacji ostateczny wyrok na unitów sokolowskich, którzy w dniu 12 stycznia r. z. poturbowali żandarma Lizunowa, gdy tenże chciał przytrzymać księdza, przybyłego odprawić nabożeństwo u Jakóba Sendzińskiego, mieszczanina sokolowskiego. Obszernie pisaliśmy o tej sprawie w num. 229 pisma naszego z r. zeszłego. W pierwszej instancji skazany został obywatel Lewkowicz, który księdza owego wioził, na pozbawienie praw honorowych i oddanie do rot aresztanckich na rok jeden z oddaniem pod dozór policyjny na 4 lata po wycierpieniu kary — inni pod sąd, Borysko, Sendziński, Łada, Telenczuk, Romanowski, Sójka, Jantek, skazani zostali na 2 miesiące więzienia. W apelacji skazani zostali wszyscy jedynie na 2 miesiące więzienia w Siedlcach.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Serbowie Pasit i Tausanowicz zbierają w Petersburgu pieniądze celem utrzymania w Serbii dalszej agitacji przeciwko królowi Milanowi, któremu zarzucają zbytne sprzyjanie Austrii a oddalenie się od Rosyi. Dalmatyńcy wysłali do słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Petersburgu petycję o protekcya dla majtków dalmatyńskich. Petenci proszą, aby tych majtków przyjmowano na okręty rosyjskie. Profesor uniwersytetu warszawskiego Budziłowicz daje listy polecające Rusinom galicyjskim i

— Jaśnie wielmożna panno łowczanko dobrodziejko, a nam wielce miłościwa pani! Nie wiem, co mi w imieniu całego Orszańskiego więcej wysławiać przystoi, czy nadzwyczajną waćpanną dobrodziejki urodę i cnotę, czy niewypowiedzianą szczęśliwość rotmistrza i komilitona naszego pana Kmicica, bo chociażbym się wzbił pod obłoki, chociażbym samych obłoków dosięgnął... samych mówię obłoków...

— A zleżę już raz z tych obłoków! — zakrzyknął Kmicic.

Na to kawalerowie parsknęli jednym ogromnym śmiechem i nagle, wspomniawszy na przykład Kmicica, chwycili się rekoma za wasy. Pan Kokosiński zmieształ się do najwyższego stopnia, zacerwienił się rzekł:

— Witajcież sami, poganie, kiedy mnie konfundujecie!

W tém panna Aleksandra ujęła się znowu koniuszkami palców za suknią.

— Nie sprostałabym ja waćpanom w wymowie — rzekła — ale to wiem, że niedogda tych holdów, które mi w imieniu całego Orszańskiego składacie.

I znowu dygnęła z nadzwyczajną powagą, a orszańskim zabijakom jakoś niewesojsko było w obec tej dwornej panny. Starali się pokazać, jak ludzie grzeczni, i nie szło im w ład. Więc poczęli ciągnąć się za wasy, mrużąc, kładąc ręce na szable, aż Kmicic rzekł:

— Przyjechalibyśmy tu niby kuligiem, w tej myśli, żeby waćpanne zabrać i do Mitrunów przez lasy przewieźć, jako wczoraj była ugoda. Sanna okrutna, a i pogodę zdarzył Bóg mroźna.

— Jużem ja ciotkę Kulwiecównę do Mitrunów wysłała, żeby nam posiłek przyrzadziła. A teraz malczko waćpanowie poczekajcie, jeno się nieco ciepłej przyodzieje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

węgierskim Słowakom udającym się do Czech, a mianowicie do Pragi.

Znaną jest rzeczą, że Rosya pospieszyła w pomoc bankrutującemu bankowi kryloszańskiemu we Lwowie.

Sens moralny: Rosya wszędzie rozciąga swą opiekę nad Słowianami, wszędzie im spieszy z pomocą, aby ich sobie zjednać.

NIEMCY.

* Berlin, 2 stycznia. Rada stanu zwołana została na dzień 12 stycznia. Według „Gazety Krzyżowej“ przedłożone jej zostaną projekta, któremi się sejm ma zająć. Terminu rozpoczęcia obrad sejmowych jeszcze nie ustanowiono; zdaje się jednak, że zwołanie sejmu nastąpi dnia 15 stycznia.

— Z uniwersytetów bawarskich. Na trzech bawarskich uniwersytetach w Monachium, Wyrzburgu i Erlangen zaimmatrykulowano w bieżącym zimowym półroczu 4725 studentów; o 240 więcej, niż w zeszłym półroczu. Pomniemy nimi jest 2309 Bawarów, 2176 obcokrajowców. Teologii słuchają 666 t. j. 311 Bawarów, 355 z innych krajów. Mamy w Bawaryi 240 miast, z których 38 zostają pod bezpośrednim zarządem zwierzchności obwodowej, i zowią się dla tego „bezpośredniemi“ miastami; inne zostają pod zarządem urzędów okręgowych. Największym miastem bawarskim jest Monachium, liczy bowiem 240,000 mieszkańców, najmniejszym Sesslach (717 mieszkańców). Ogólna liczba ludności zamieszkałej po miastach jest 1,377,478 dusz.

— Wybórca okręgu wyborczego Kaiserlautern-Kirchheimbolanden przestali ks. Bismarckowi adres wyrażający cześć i uwielbienie dla jego osoby. Mieszkańcom Elberfeldu podziękował kanclerz za przesłane 20,145 mk, 5 fen., obiecując im kiedyś złożyć rachunek z ich użycia i oświadcza, że nie miała go to napelnia pociecha, iż mieszkańcy Elberfeldu widzą niebezpieczeństwo grożące państwu od takich większości, które tylko wtedy są zgodne, kiedy chodzi o walkę przeciw rządowi, ale różnemi idą drogami, gdy mają same rządzić, albo rząd istniejący popierać.

— „Gazeta Krzyżowa“ pisze, że gdy kanclerz ks. Bismarck dnia 1 stycznia w południe zjechał przed pałac, ażeby cesarzowi JMci złożyć powinszowanie noworoczne, publiczność przed pałacem licznie zgromadzona powitała go tak entuzjastycznymi okrzykami, iż zwróciło to nawet uwagę samego cesarza, który natychmiast przystąpił do okna, aby zobaczyć, co się takiego stało.

— W Stuttgarcie przyszło dnia 22 grudnia r. z. do dość znacznych ekcesów. W pomienionym dniu zwołali konserwatyści i stronicy kanclerza zgromadzenie, aby zredagować protest przeciw znanęj uchwałę z dnia 15 grudnia. Kilkanaście osób, nie zgadzających się na powzięte w tém zgromadzeniu rezolucye, mocno poturbowano. Przewodzący przy powszechném rozdrażnieniu nie zdołał tych nadużyć powstrzymać, co spowodowało demokratów socyalnych do zwołania nowego zebrania w dniu 29 grudnia. Zebranie to postanowiło zapytać przewodzącego w zgromadzeniu konserwatyistów, czy wszystko uczynił, aby takich nadużyć nie dopuścić. Oprócz tego sponiewierani chcą wytoczyć proces wszystkim tym, którzy się w wydzielaniu rzarów i w poniewierce przeciwników szczególnie odznaczyli. Poddano także surowej krytyce postępowanie policyi, która kilku sponiewieranych aresztowała.

— Książę następca tronu, książęta Wilhelm i Henryk oddali kanclerzowi i jego małżonce wizytę noworoczną.

— (Telegram.) „Nordd. Allgem. Ztg.“ mówiąc o sprawie konkurencyi rosyjskiego petroleum z amerykańskim, pisze: Dotychczas prawie wyłącznie amerykańskie petroleum pokazywało się na targach niemieckich, tak dalece, iż na jego korzyść istniał rodzaj monopolu, ponieważ o współzawodnictwie mowy nie było. Ale bez współzawodnictwa groziło Niemcom niebezpieczeństwo, że sprowadzanie tego do nieodzownych potrzeb należącego oleju stanie się jeszcze wyłączenijszym aniżeli dotychczas, jeżeli producenci albo firmy importowe porozumieją się w tej kwestyi, jak na wielu innych polach. Interesowi konsumentów petroleum można przeciwstawić interes żeglugi; ale jeśli używanie rosyjskiego petroleum więcej się upowszechni, wtedy naturalnym wynikiem będzie, że żegluga niemiecka z równą korzyścią sprowadzać je będzie z wschodniego brzegu morza Czarnego, jak z portów amerykańskich. Zresztą należy i na to zwrócić uwagę, że przy wyłączeniu sprowadzaniu z Ameryki mogłyby zająć dotkliwie przerwy i przeszłości, gdybyśmy mieli wdać się z przeważającymi siłami w wojnę morską, a blokada miała odciąć dowóz petroleum z Ameryki. Jest to przeto w interesie ekonomicznych potrzeb narodu, nie sprzeciwiać się przynajmniej rosyjskiej konkurencyi w dowożeniu oleju skalnego.

— Baron Wechmar ogłasza w dzienniku „Landpost“, że występuje z frakcyi konserwatywnej a tém samem z komitetu krajowego.

— Edgar Robin, redaktor „Moniteura de la Moselle“, wygnany został z Alzacy i Lotaryngii. Bawił on

w Strasburgu jako Francuz, a jego „Monitor“ silnie popierał kandydaturę Antoina. Ten dziennik był dość umiarkowany, chociaż przeciwny wcieleniu tych krajów do Niemiec.

— Obsadzenie stolicy biskupiej w Limburgu reguluje bulla „ad dominici gregis“ z dnia 11 kwietnia 1827 r. — Na mocy tej bulli kapituła winna w miesiąc po śmierci Biskupa podać listę tych do dycezyi należących duchownych, których uważa za odpowiednie kandydatów. Gdyby między nimi była osoba monarsze mniej miła, kapituła skreśla ją z listy, ale zawsze w ten sposób, że pozostaje ilość dostateczna kandydatów, w których można wybrać nowego pasterza. Dopiero po ostatecznej regulacyi tego punktu może kapituła przystąpić do wyboru nowego naczelnika duchownego.

ROSYA.

* Carosyjski zajmuje się bardzo gorliwie kwestyją społeczną, czyta dzieła tej sprawy dotyczące i dysputuje z prof. Jansenem i Mertensem. Jansen przedłożył carowi memoriał, w którym zaleca, aby grunta chłopskie opodatkowano jak najniżej, szlachectkie jak najwyżej. Pewne minimum dochodu ma być wolne od wszelkiego podatku, a inwentarz chłopski nie może podlegać sekwestracji. Żydowskie interesa pieniężne należy ograniczyć. Wiodącą jest w tym planie tendencya porównania warstw społecznych.

Jak „Czas“ donosi, ma car rosyjski być przekonany, że nikt z jego rodziny nie jest zdolny do rządów. Wszystkim wielkim książętom dodał odpowiedzialnych przed nim doradców, a o samych w książętach miał powiedzieć: nihilisii przekonani są, iż wielcy książęta nie wari są łuta dynamitu i dla tego pozostawiających przy życiu.

WŁOCHY.

* Rzym, 3 stycznia. „Temps“ donosił był, jakoby wigilijna alokucya Ojca św., wypowiedziana do Kardynałów, przesłana była wraz z osobną notą Kardynała sekretarza stanu Nuncyzom papieskim przy dworach zagranicznych. W nocie wezwano Nuncyzów, aby zwrócili uwagę na niezdosne położenie Stolicy św. i poruszyli kwestyją przywrócenia władzy Papieża.

W poinformowanych kołach rzymskich zaprzeczają tej wiadomości, twierdząc, że alokucya papieska była poufną, której kancelarya papieska nie drukuje ani nie rozdawa, jak to się dzieje przy alokucyach, które Papież miewa na Konsystorzach.

SZWAJCARYA.

* Bazylea, 1 stycznia. Ojciec święty wystósował do ks. Biskupa Lachata, apostołskiego administratora kantonu Tessyńskiego, list, w którym mu donosi, że go mianował Arcybiskupem Damiaty, który to tytuł Ojciec św. swego czasu otrzymał od Grzegorza XVI.

AMERYKA.

* Na przyszły katolicki uniwersytet w Ameryce podarowała pani Mary Caldwell 300,000 dolarów. Najprzód utworzony będzie wydział teologiczny, następnie filozoficzny, lekarski i prawniczy.

Panna Caldwell i jej siostra są sierotami i konwertkami. Ojciec ich protestant, wybudował szpital w Louisville i darował Siostrze Miłosierdzia: w Richmond wybudował również zakład dobroczynny i ofiarował go Siostrze św. Franciszka. I druga Siostra Caldwell ofiarowała na założenie uniwersytetu również 300,000 dolarów, co z sumą 200,000 zebrała już poprzednio wynosi 800,000 albo 3¼ miliona marek. Miejsce założenia wszechnicy nie jest jeszcze dokładnie znane — podobno wybrano na ten cel Nowy York. Wybrano komitet złożony z Biskupów i ludzi świeckich, mający radzić o miejscu i planie. Jeden z członków tego komitetu Springer z Cincinnati już umarł. Zrobił on następujące legaty:

- 1) katolickiej ochronie sierot 50,000 dol.
- 2) klasztorowi dobrego pasterza 35,000.
- 3) Arcybiskupowi z Cincinnati na seminarium duchowne 100 tysięcy dolarów.
- 4) Siostrze Franciszkanom 20,000 d.
- 5) Siostrzyzkom ubogich 35,000 d.
- 6) Katolickiemu domowi podrztków 20,000 d.
- 7) Katolickiemu szpitalowi dobrego Samarytanina 30,000 d.
- 8) Franciszkanom zajmującym się wychowaniem opuszczonych i zaniedbanych chłopców 35,000 d.
- 9) Siostrze Miłosierdzia 5600 d.
- 10) Arcybiskupowi na misye krajowe stałą roczną rentę 1000 dol. Miastu zapisał na fundusz wystawowy 50,000 dol., na salę muzyczną akcyi za 100,000, przynoszonych 5250 dol. rocznego procentu itd. itd. Za życia ofiarował już Springer bardzo wiele na cele dobroczynne. Zakładom katolickim dał już poprzednio 200,000 dol. — a obok tego utrzymywał jeszcze całą armią wdów i sierot, o których i przy śmierci nie zapomniał. Springer był konwertytą. Sam opowiadał, że światobliwy żywot żony naprowadził go na zbawienne myśli o religii, których rezultatem był powrót na łono Kościoła katolickiego.

świadością przyczyniała się do wielkich dzieł spodziewanych od męża, ale tylko w tej skromnej mierze, w jakiej on tej pomocy wymagał, a nie inaczej.

Niestety nie był to ten rodzaj udziału w jego pracach, o jakim była marzyła! Carlyle lubił w milczeniu palić fajkę, patrząc na żonę, wyjąca podłogi, jak to był zawsze widział u matki i u sióstr swoich. Sądził, że taki jest porządek przyrodzenia, aby mu piekła chleb, ponieważ nie lubił chleba od piekarza, i żeby mu sporządzała boby.

„Każdy ma swoje zadanie, mężczyzna szlachetne zajęcia inteligencji, kobieta roboty służące.“ Pani Carlyle zgodziła się na ten podział bez oporu i z dobrym humorem. Głęboka to filozofia, chociaż o niej nie rezonowała. „Wiele małych rzeczy, które są niczym, jeżeli je przyjmujemy z uśmiechem, stają się strapieniami, jeżeli zbyt poważnie nas zajmują.“ A zatem człowiek wesół ma przewagę nad smutnym; ma jedną korzyść większą w życiu. Utrzymywała, że początkiem mądrości jest nie uważać czego za sprawę bardzo wielką i że, tą zaletą odznaczają się kobiety w Szkocyi Angielskiej. (jako Szkotka nie lubiła Angielek) robią wielkie oczy i przywołują nieba na samą myśl roboty tak prostej, jak z garnkiem farby w ręku malować dom. — Uzbrowiona tą wdzięczną filozofią, podtrzymywana bardzo żywym uczuciem ku poetycznej stronie życia a w niepamięć puszczając z dobrą wiarą i z dobrym sercem wszystkie elegancje i całą wykwintność z lat młodych, była ideałem małżeńskim dla męża. Kiedy on zajmował się pięknymi myślami, ona gotowała, prała, zamiała, była krawcem, malarzem, szewcem, piekarzem, słowem wszystkim i to bez pretensji do jakiegokolwiek zasługi. Wszystkie ich stósunki ze światem zewnętrznym ustąpiły. Pozbywała się natrętów, załatwiała interesy, robiła wszelkie sprawunki i wycieczki; opowiadała np. zgorznienie krawców, kiedy zamawiała spodnie dla męża. Równocześnie strzegła się nie nie uronić ze swego poluru przez te swoje grube roboty. Ani jej wdźwięk, ani jej przyrodzona dystynkcyja, ani układ osoby wysoko ukształconej nie ucierpiał przez jej ciałę stykanie się z ludźmi nieokrzesanymi i dotykanie się takiej poziomej pracy. Straciwszy zdrowie, pracując jak prosta chłopka, pozostała, jak mąż nazywał, „małym skowronkiem“ z pierwszych lat życia. A mąż jej ani razu nie słyszał skargi, ani razu nie widział zsepioną twarz. W zapiskach Carlyla z czasu jego wdowieństwa, gdzie przez szczerść swoich wyznań i przez głośne wyrzuty sumienia rehabilituje poniekąd krzywdy względem żony, często powraca do jej bohaterkiej równości humoru, której nawet kilkoletnia straszliwa choroba pokonać nie mogła; i do tego jaśniejącego zawsze uśmiechu, z którymgo przyjmowała, kiedy codziennie na dwadzieścia do trzydziestu minut przychodził do salonu:

„Zdawała się czuć, ta szlachetna i droga dusza, że ta chwila jej dnia była jakby żrenicą w jej oku, kwiatem jej codziennej pracy... Zawsze miała coś wesołego, jakąś ładną historią, którą swoim oryginalnym sposobem mikrochwilnie opowiadała. W najsmutniejszych czasach nigdy słowa skargi, o wszystkich troskach umiała milczeć.“

V.

Nie szemrała, kiedy ubóstwo, a potem nędza w kilka miesięcy po ślubie ich dotknęły; była sobie przysięgła, że jej mąż nigdy nie będzie pisał za pieniądze i dotrzymała słowa; mniejsza o to, że przez lat piętnaście nie mieli na kolacyja nic więcej, jak kilka lyżek kaszy. Nie skarżyła się także, kiedy mąż pod wpływem chorobliwego stronięcia od ludzi zdecydował się przenieść z Edynburga do małej opuszczonej osady, do podupadłego domku odziedziczonego po ojcu Joanny, położonego w górach, w miejscu najmniej urodzonym, najmniej powabnym i najsmutniejszym z całej Szkocyi. Tu można było liczyć na najzupełniejszą samotność. Najbliższe miasto o mil angielskich szesnastie. Klimat ostry, a śniegi i uragany przerywały przez kilka miesięcy prawie całkiem komunikacye. Skoro śniegi znikną, oko widzi naokoło same bagna torfowe. Okolica całkiem pusta i nadzwyczaj smutna.

Carlyl rozumiał, że to nie był pobyt odpowiedni dla młodej żony, przywykłej do towarzystwa, a skłonnej do choroby piersiowej. Przyjaciele nie omieszkali mu to powtarzać i nie uszło jego uwadze, że dreszcze przechodziły panią Carlyle na wspomnienie o tym pustkowiu Graigenputtork. Ale z naiwnością, która w pewnej mierze tłómaczy jego egoizm, mówi jej mąż w zapiskach: „Nigdy mi nawet nie wspomni, a nawet spojrzem nie okaże, że to jest dla niej jakimś poświęceniem. Myślę prawdziwie, że nigdy nie miała tego uczucia. Byłaby poszła za mną aż do Nowej Zelandyi i byłaby sądziła, że tam jest właściwe dla nas miejsce, gdyby ono było korzystne dla mnie, albo gdyby takie było moje nieodmienne postanowienie.“ Otóż celem tego jego nieodmienne postanowienia było właśnie owo pustkowie. Jego poetycka wyobraźnia przedstawiała mu krajobrazy pustyni takiego uroku, że im się oprzeć nie zdołał. Ow cud, którego małżeństwo nie mogło dokonać, miał Carlyle zawiązać „absolutnej samotności i przeczyste-

mu, milczącemu przyrodzeniu.“ W tym pustelniczym zaciszu miała się zakończyć jego walka przeciwko temu, co nazywał „potęgą głupoty“, i tam też jego myśli miały się przeleć na papier. Przeniósł się tam na wiosnę 1828 i został przez lat sześć, zamknięty z księżkami i ze swoją żoną, podczas gdy żona biegła z kuchnią i jeździła konno o mil kilka, a żeby zaspokoić konieczne potrzeby. Carlyle mówił, że tym sposobem uwolnił żonę od jarzma płochości, lalkowatości i głupoty, w których pogrążona jest pleć niewieścia. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 3 stycznia.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadrą auditorowi garnizonowemu Heynemu w Toruniu, godność radcy sprawiedliwości.

*** Nauka religii św.** Czytamy w „Dzienniku Pozn.“:

„Posener Ztg.“ donosi, że ks. lic. Michalski po otrzymaniu odnośnego pozwolenia z Rzymu ma rozpocząć po ukończeniu wakacji naukę religii w tutejszym gimnazjum realnym. Nauka religii udzielana będzie naturalnie w języku niemieckim, na co swego czasu w r. 1873 ks. Kardynał Ledebowski zgodził się nie chciał i ks. lic. Chotkowski musiał z rozkazu prowincjonalnego kolegium szkolnego z posady swęj nauczyciela religii ustąpić. Gdyby wiadomość „Posener Ztg.“ okazała się prawdziwą, to wnioskowaby ztąd należało, iż obecnie uważają w sferach watykańskich niemiecki język przy nauce religii dla uczniów polskich za mniej trudny do zrozumienia zasad wiary, aniżeli dawniej. — Ale my całej tej wiadomości nie dowierzamy.

Rzecz się ma, jak następuje: Ksiądz lic. Michalski, nauczyciel religii św. przy katolickim gimnazjum św. Maryi Magdaleny, usunięty z tego urzędu przed laty 11, otrzymał od władzy duchownej pozwolenie i misją kanoniczną do udzielania nauki religii w tutejszym miejskim gimnazjum realnym, na co się władze tutejsze, ze strony których tę sprawę poruszono, zgodziły.

Ksiądz lic. Michalski będzie w sekundzie i w prymie uczył religii św. po niemiecku; w sekście, kwincie i kwarcie będzie również zaprowadzony stały wykład, i to w języku polskim. W tercach religia św. nie będzie wykładana stale, ponieważ władza kościelna na wykład niemiecki w tej klasie nie pozwoliła przed 11 laty i dziś również nie pozwala, a rząd od niemieckiego wykładu w tej klasie odstąpił nie chce.

*** Teatr.** Dziś dramat Starzeńskiego „Krwawe piętno“.

W niedzielę operetka komiczna Leoqua „Kapeluszyk bandyty“.

*** Posiedzenie wydziału historycznego** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 35. Na porządku dziennym: Sprawozdanie p. K. Jarochońskiego z niektórych nowszych publikacyi o wojnie 1831 r. ze szczególnem uwzględnieniem Barzykowskiego Historii Powstania Listopadowego.

K. Kozłowski, sekr. wyd.

*** Roczne walne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 5 stycznia w lokalu p. Bol. Knolla. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. — Na porządku dziennym: sprawozdania z czynności czterech lat i calorocznych Towarzystwa, oraz wybór nowego Zarządu. — Uprasza się zatem, aby na to roczne zebranie jak najwięcej członków przybyło.

*** Kurs rysunków liniowych i geometrii** praktycznej dla rzemieślników. Towarzystwo Przemysłowców urzędu w wieczornych godzinach kurs praktyczny rysunków liniowych i geometrii z zastosowaniem do rzemiosł. Rysunek liniowy jest dla rzemieślników koniecznym — tak dla ślusarza, stolarza, blacharza, jak dla cieśli, mularza, krawca, itd. Przy podjęciu każdej roboty powinien rzemieślnik mieć takową już na papierze wyrysować, blasze lub drzewie — ołówkiem, kredą lub rysikiem. Przy oznaczeniu kosztorysu pewnego przedmiotu wyrysowawszy takowy choć w mniejszych rozmiarach, może mieć pojęcie o wielkości, ciężarze itd., a przy pomocy geometrii staje się panem obliczenia dokładnego. Dalej dla przechowania pewnego przedmiotu w rysie, który jest szablonem zrobionym, jednak często może się powtarzać w obstatkach. — Rysunków udzielać będzie na kursie jeden z panów inżynierów z fabryki H. Cegielskiego. Kandydaci chcący korzystać z tychże kursów, zgłaszać się winni natychmiast. Zwracamy uwagę na ważność przedmiotu i prosimy panów majstrów, aby nie tylko zaczęli, ale zmuszali młodzież do kształcenia się w rysunkach, gdyż dziś bez rysunków nie ma inteligentnego rzemieślnika.

Zgłoszenia przyjmują i bliższych wiadomości udzielają pp. A. Pittner, prezes i Orłowski, sekretarz Towarzystwa.

Kurs rozpocznie się około 15 stycznia r. b. Dyrekcya Tow. Przemysłowego.

*** Woda w Warcie** opada od wczoraj zrana o 6 cm. t. j. do 2,12 m.

*** W Ostrzeszowie** wakuje posada sekretarza miejskiego z pensją 600 marek. Kandydaci winni się zgłosić jak najprędzej do magistratu.

*** Września.** W dniu 6 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się na sali p. Fr. Bednarowicza we Wrześni przedstawienie teatralne na cele dobroczynne. Odegrane zostaną: 1) „Ulicznik warszawski“, obrazek miejski. 2) „Patryoci“, obrazek narodowy. 3) „Lobzowianie“, obrazek dramatyczny. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O licznym udziale prosi.

Kółko amatorskie.

*** Koźmin.** Dnia 18 grudnia 1884 roku odbyły się w Koźminie wybory uzupełniające do reprezentacji miejskiej. Mimo usilnej agitacyi ze strony naszych najserdeczniejszych, a znaczniej mniejszości wyborców Polaków w II klasie, dzięki gorliwości wyborców drugiej klasy, z których ani jednego przy wyborach nie brakło, i pomocy kilku przychylnych nam starozakonnych współobywateli — obrano w trzeciej klasie jednego, a w drugiej dwóch Polaków, w pierwszej zaś jednego starozakonnego, tak, że reprezentacya miasta Koźmina składa się obecnie z 7 Polaków, 4 żydów i 1 Niemca.

*** Śląskie Kółko** różnicze (Bauernverein) mają się niebawem zająć zbadaniem kwestyi, czy nie byłoby rzeczą pożądaną, przyszłe różnicztwo w pomoc w ten sposób, aby każdy właściciel zabezpieczył życie swoje na taką sumę, jaką po śmierci jego przysły dziedzic ma spłacić młodszemu rodzeństwu. Zwykle w takich przypadkach nowy dziedzic się zadłuża i majątek długami przecięża. W Hanowerze już się tą sprawą zajęto. Czy i u nas nie możnaby tej kwestyi rozpatrzyć i zbadać? — Właścicieli Kółka różnicze mogłyby się nad nią zastanowić.

*** Pocztą** zaprowadza znaczki do listów wojskowych, które są wolne od opłaty. Dotąd trzeba było na liście wypisać, że list jest przeznaczony dla żołnierza. Jeśli tego nie napisano, żołnierz musiał zapłacić za karę całe porto. Teraz wystarczy przykleić do znaczka na list i nie potrzeba dodawać, że list jest dla żołnierza.

*** Landrat zlotowski** zapytał się, przynajmniej w jednym wypadku, jak pisze „Pielgrzym“, ile razy w pewnym kościele bywa niemieckie kazanie. Pytał się atoli nie księdza, lecz urzędnika okręgowego.

*** Ks. Józef Szotowski** wyjechał wczoraj na Berlin do Dortmundu.

*** Z Berlina.** Berliński prezydent, ani nie rozwiesza bielizny w tygodniu między Bożem Narodzeniem a Nowym Rokiem; co więcej: nawet sznury do rozwieszania bielizny znoszą z góry — ponieważ w Berlinie panuje ten przesąd, iż w rodzinie, któraby w tym czasie miała rozwieszoną bieliznę, wydarzy się nieszczęście — a co najmniej: ktoś się powiesi! I to się dzieje w stolicy narodu filozofów! — Robotnik Wilhelm Hertel z Berlina, trawiony głodem i nędzą, poszedł przed pałac królewski i złżył w najgwałtowniejszy sposób osobę cesarza, dodając odpowiednio do tego gesty. Hertel osiągnął swój cel. Aresztowany i stawiony przed sąd, skazany został na półtora roku więzienia, gdzie przynajmniej głodu cierpieć nie będzie. — Aresztowano tu dwóch bankierów, którzy się dopuścili przeniewierstwa.

*** Prezesem Akademii Umiejętności** w Krakowie obrany został ponownie na dalsze trzy lata dr. J. Majer. Wybór ten załatwiono na pełnym posiedzeniu, odbytem dnia 27 grudnia.

*** O Adamie Mickiewiczu** pisze w „Kronice Paryskiej“ „Kuryera Warszawskiego“ jego syn, Władysław:

Na ostatnim posiedzeniu miesięcznym naszego Towarzystwa historyczno-literackiego, odbytem dnia 5 grudnia, ks. Jan Siemiński odezwał fragment swęj pracy nad biografią Adama Mickiewicza. Pomiędzy słuchaczami znajdowało się jeszcze dwóch kolegów uniwersyteckich poety: Hipolit Blotnicki i Ignacy Domeyko. Ten ostatni argumentami stanowczymi zbil hipotezę Estreichera, który przypisuje Adamowi Mickiewiczowi bardzo słaby wiersz, czytany w Wiedniu w roku 1817 na uroczystym obchodzie rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. Ks. Siemiński odparł również pewną ilość anegdot błędnych, które przez częste powtarzanie i rozpowszechnianie nabyły niejako prawa obywatelstwa. Kłębostwo często powtarzane w końcu nabiera powagi równoważnej z prawdą. Co to będzie kiedyś, gdy świadkowie nocni zginą, kiedy już teraz tyle bajek krąży po świecie? Mnóstwo ludzi, którzy nie znali autora i których autor wolał nie znać, puszczają w kurs twierdzenia najdziwniejsze. Czasem znów niektórzy znajomi autora, którzy chcą pokazać, że coś pamiętają, ale szczegółów nie przypominają sobie dokładnie, przypisują zmarłemu i to owe słowa. Później miłość własna przychodzi w pomoc i każdy woli swoją głosić nieomylnie, niż powiedzieć me culpa. Ochotania ogólni czegoś „nie wydane go“, popchnęła popchnych kompilatorów do przypisywania poecie nędznych rapsołów, które nie tylko nie są jego utworami, ale nadto są absolutnie nędzne. Teraz właśnie wywiązała się reakcyja przeciw tym nie robiącym sobie skrpułów anegdotiarzom.

*** Trzęsienie ziemi.** Z Madrytu telegrafują dzisiaj: W Granadzie nastąpiło wczoraj ponownie trzęsienie ziemi. Cała ludność ucieka. Bliższych szczegółów brak dotychczas. W prowincyi Granada utraciło wskutek trzęsienia ziemi życie od 25 grudnia 910 osób.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 4go stycznia św. Tytuśa B.

Wschód słońca o godz. 8 minut 12.

Zachód o godzinie 3 minut 58.

Pojutrze dnia 5go stycznia św. Telesfora M.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12.

Zachód o godzinie 4 minut 0.

TELEGRAMY.

London, 2 stycznia. Gladstone od dni kilku cierpiący był zmuszony zawęźwać pomocy lekarskiej. Noc przepędził niespokojnie, dziś nastąpiło jednak polepszenie, tak, że premier mógł wziąć udział w obradach dzisiejszego posiedzenia rady gabinetowej. — Anderson i Hemming wyjeżdżają jutro wieczorem na konferencyę do Berlina.

Ateny, 2 stycznia. Izba deputowanych przyjęła porządek dzienny, pochwalający zachowanie się rządu w sprawie reorganizacyi armii.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Przyjaciela sztuki** kościelnej nr. 5 i 6 na miesiąc wrzesień i listopad 1884 wyszedł i zawiera: Ważne rozporządzenie. — Jakie są zasady malarstwa religijnego, przez W. Luszczykiewicza. — Kronika: Kościół pp. Felicyanek na Smoleńsku. — Kościół w Warzeńczyceach. — Witraże kolorowe. — Wielki ołtarz kościoła OO. Dominikanów w Krakowie. — Stalle intarysowane w Skalbierzu (z ryciną). — Skrzynka na listy. — Ogłoszenia.

„Złota Księga Szlachty Polskiej“

Na rocznik ósmy

złożyli dalej przedpłatę 10 marek za egz.:
Seweryna z hrabiów Ponińskich hr. Żółtowska z Jarogniewic 2 egz.
Joanna z hrabiów Ponińskich Niemcowska ze Sliwnik 1
Marya z hrabiów Ponińskich Chłapowska z Bonikowa 1
Melania z Niemcówskich Celińska z Królestwa Polskiego 1
Wincenty Niemcowski z Jedca 1
Zdzisław książę Czartoryski z Sieleca 1
Kazimierz Chłapowski, poseł z Kopaszewa 1
Stanisław Breza z Więckowic 1
Konstanty Breza z Więckowic 1
Leon Despott Zenowicz ze Lwowa 1
Stefan hr. Damski z Żakowa 1
Paweł Zakrzewski, b. poseł ze Skoków 1
Wład. Fedorowicz, poseł z Galicyi 2
Adam Łopaciński z Litwy 1

Poznań, św. Marcina 43.

Dnia 3 stycznia 1885 r.

Teodor Żychliński.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 stycznia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Zakrzewski ze Skoków, Pomiński z Kormornik, Gutowski z żoną ze Smuszewa, Horwat z Litwy, pani hr. Hutten Czapska z Lipska, Sandberg z Wrocławia.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Caro z synem z Węgierskiego, Datelbaum z Wrocławia, Brinkmann z Berlina, Rakowski z Jankowic.

(Nadesłano).

(Dawny a teraz). Gdy kto jeszcze przed dziesięciu laty chciał smakozwoi zastrzyć apetyt, a smak jego wprawdzie w estakże, potrzebował tylko wymienić kielskie sielawki, kawior, wenecką mortadellę, strachino lub coś podobnego. Jakże się to zdanie od pewnego czasu zmieniło na korzyść nowo wynalezionych przysmaków, mianowicie od czasu zapoznania się z **węgierskimi delikatesami**, które podniebieniu smakosza w skutek oryginalnie drażniącej przyprawy, zwanęj papryką, szczególnie przypadają do gustu.

Tu wymienić wypada nasamprzód węgierskie **Salami**, które wszelkie włoskie produkta już dawno zażmo, delikatne **debrezyńskie i szegedyńskie kiełbaski**, które stanowią już znaczny artykuł eksportowy na wszystkie strony świata; delikatną **wędzoną słoninkę cesarską** z papryką i bez takowej, delikatne, di prima qualita, później **lipawską bryndzę**, która serowi Camembert w niczem nie ustępuje, podczas kiedy tylko 50% tanięj wypada, następnie pyszną przyprawę do potraw zwaną papryką, którą się uprawia na niższych węgierskich tak zwanych „Al. föld“, a która nie tylko w Europie zyskała prawo obywatelstwa, ale nadto do wszystkich części świata masami się eksportuje. Węgierski ten pieprz słży nie tylko do nadania delikatnego smaku licznym potrawom, lecz konserwuje także organa trawienia, jak to różne powagi lekarskie stwierdzają, zapewniając, że nawet trudne do trawienia potrawy z domieszką papryki nawet dla słabych żołądków strawniami się stają.

Czytelnikom naszym sprawimy zapewne przyjemną niespodziankę, donosząc im, że wspomnianych węgierskich specjalnych delikatesów obok innych węgierskich produktów nabyć mogą w czystym i oryginalnym gatunku u staręj renomowanej firmy eksportowej **H. Plesch w Budapeszcie**.

Nowosć, jaką ta firma eksportowa zaprowa dziła, a która na tem polega, że odbiorcom nawet mniejszych ilości papryki itd. przesyła **franko i bezpłatnie obszerną książkę kucharską**, zawierającą wskazówki przyprawiania wszystkich narodowych potraw węgierskich, należy uważać jako wielce praktyczną. (774)

Biurow Towarzystwa Obrony Prawnej, Poznań św. Marcina 73.

Biurow Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 13.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, p. J. Krakowski w Bibliotece Raczyńskich.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

Podawając powyższe adresy bezpłatnie, gotowimy w podobny sposób umieszczać adresy firm i osób prywatnych za poprzednim porozumieniem się z interesantami.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ

— B. — Poznań, 3 stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioptód). Od soboty do środy padał ustawicznie deszcz, po-

czem nastąpił przymrozek. Ustawiczna zmiana temperatury nie wpływa korzystnie na ożmiany, nadczem narzekają i różnicy, gdyż niżej położone grunta uderzają znacznie. Dowozy w tym tygodniu były znacznie większe aniżeli w zeszłym; pochodziły one znowu przeważnie z Bydgoskiego, Prus Zachodnich i Królestwa Polskiego. Z Poznańskiego idzie prawie wszystko do Wrocławia. Z powodu wyższych notowań na pszenicę i makę w Ameryce oraz stalowych sprawozdań z targów krajowych, była fizyonomia targu naszego także stała. Eksporterzy i konsumenci, którzy dotychczas wstrzymywali się od zakupu, w tym tygodniu nie mało zakupili, płacąc prawie za wszystkie gatunki zboża ceny wyższe. — Pszenica przy małej podocy ceny wyższe, 145—158 mkr. — Żyto kupowano na eksport do Saksonii i Turynii, 125—132 mkr. — Jęczmień miał silny popyt, 128—145 mkr. — Owies płacono cokolwiek lepiej, 130—140 mkr. — Groch dobre ceny 125—130 mkr., wrzący 150—160 mkr. — Lubin szybko znalazł kupca na eksport, niebieski 72—76 mkr., złoty 80—88 mkr. — Wyka mało interesu, 125—135 mkr. — Taterka stała, 180—140 mkr. Wszystko za 100 kilogr. Mąka lepsze ceny, mąka pszena nr. 00 12,50—13 mkr., nr. 0 i I 11,50—12 mkr., mąka rżma 9,25—9,50 mkr. za 50 kilogr.

Ołowia. W tendencyi przeważyła i w tym tygodniu stałość; na bliskie terminy było wielu producentów, spekulowano tymczasem na latowe terminy. Dla targu panowało dość znaczne ożywienie. Na towar surowy istnieje mały popyt na eksport, tak że dość znaczne dowozy brano tylko na skład. Notowania końcowe: styczeń 40,70 mkr., luty 41,20 mkr., marzec 41,70 mkr., kwiecień 42,20 mkr., kwiecień-maj 42,50 mkr., maj 42,80 mkr., czerwiec 43,30 mkr., lipiec 43,90 mkr., sierpień 44,50 mkr. za 10,000 litr. prot.

(W.) Poznań, 3 stycznia. (—Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: zimno.
Żyto: spok.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na styczeń 127, — plc. styczeń-luty 127 plc., luty-marzec 129, — na wiosnę 130, — plc., maj-czerwiec 132, — plc.
Okowita: stale
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr., styczeń 40,80 plc., luty 41,20 plc., marzec 41,70 plc., kwiecień 42,20 plc., kwiecień-maj 42,50 plc., maj 42,80 plc., czerwiec 43,30 plc., lipiec 44 plc., sierpień 44,50 plc. Okowita w miejsc (bez beczki) 40,80 plc. (Sprawozdanie urzędowe.)
Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedziana —, styczeń 126, — styczeń-luty 126, — luty-marzec 127, — kwiecień-lip 130, — Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000%
Tralles. Wypowiedziano — litrów. cena wypowiedziana —, mkr., styczeń 40,60 mkr., luty 41,10 m., marzec 41,70, na kwiecień-maj 42,60 m., czerwiec 43,60 m., lipiec —, mkr., sierpień —, mkr., w miejscu bez beczki 40,80 mkr.

Wrocław, 2 stycznia 1884.
Żyto (za 2000 funt.) bez int., wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziano —, styczeń 133, — żądano, styczeń-luty 132, — żąd., luty-marzec —, pl., kwiecień-maj 136, — żąd., maj-czerwiec 138, — żąd., czerwiec-lipiec 139, — żądano, lipiec-sierpień 141, — żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 155, — żąd.
Owies. Wypowiedziano —, cent. na miesiąc bieżący 128, — plc., kwiecień-maj 131 plc., maj-czerwiec 134 żąd.

Rzepak. Wypowiedziano —, cent. styczeń 242, — żąd.

Olej rzepiowy niezm., wypowiedz. — cent. w miejscu —, żądano, styczeń 51,50 żądano, styczeń-luty 51, — żąd., luty-marzec —, żąd., marzec-kwiecień —, żąd., kwiecień-maj 51,50 żąd., maj-czerwiec 52 żąd.

Okowita spok., wypowiedziano —, litr. w miejscu — pl., styczeń 40,80 plc., styczeń-luty 40,50 plc., luty-marzec —, placono, kwiecień-maj 43, — plc., maj-czerwiec 43,50 placono, czerwiec-lipiec 44,50 plc., na lipiec-sierpień 45, — żąd., sierpień-wrzesień 45,50 plc.

Cena wypowiedz. na 3 stycznia żyto 133, — mkr., pszenica 155, — mkr., owies 128, — mkr., rzepak 242, — mkr., olej rzepiowy 51,50 okowita 40,80 za. Ceny targowe z dnia 2 stycznia 1884.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	średni naj-wyż.	lekki naj-wyż.	ciężki naj-niż.	średni naj-niż.	lekki naj-niż.
Pszenica biała	15 70	15 10	14 10	13 80	13 60	13 30
„ złota	15 40	14 80	14 10	13 80	13 60	13 30
Żyto	13 60	13 30	13 10	13 —	12 80	12 40
Jęczmień	15 —	13 80	12 80	12 50	12 —	11 80
Owies	13 20	13 —	12 80	12 60	12 40	12 20
Groch	17 50	16 50	16 —	15 —	14 50	14 —

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR			
	piękny	średni	południ	
Rzepak zimowy 100 klg.	23 80	22 80	21 20	20 60
Rzepak letowy „	23 10	22 —	20 60	20 60
Lnica „	21 40	20 40	17 90	17 90
Siemię lniane „	23 30	22 —	12 —	12 —
Siemię konop. „	23 20	22 80	29 —	—

Lubin słabe, za 100 kilogr. złoty 7,50—8,00 do 8,50 mkr., niebieski 7,30—7,90—8,10 mkr.
Makuchy siemiennie spok., za 50 kilogr. 9,30 do 9,50 mkr., obe 8,00—8,80 mkr., na wrzesień-październik plac do — mkr.
Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 6,70 do 6,90 mkr., obe 6,40—6,60 mkr., na wrzesień-październik —, mkr.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego. Berlin, 3 stycznia 1885. (Kursa końcowe).

Ziemioptody.		Kapitały.	
Pszenica wylęży	163,25	Galie. ake. k.	110,75
kwiecień-maj	167,75	Pr. consol. 4%	103,50
kwiecień-maj	140,75	Pozn. listy z.	101,30
kwiecień-maj	140,75	Pozn. listy rent.	101,70
kwiecień-maj	140,75	Anstr. banknoty	165,90
Glej rzepak spok.	52,30	Anstr. renta złota	86,60
kwiecień-maj	52,30	Anstr. losy 1860	121,40
kwiecień-maj	52,60	Włochy	98,75
Okowita spok.	42,40	Rumny	108,50
w miejscu	42,40	Ros. banknoty	213,40
styczeń	43,—	Ros.-ang. pożyczk.	97,90
kwiecień-maj			

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk

Zawiadania niniejszym szanownych członków Towarzystwa, że od dnia 1 stycznia 1885 roku kwity zapłaconej składki rocznej służyć będą jako legitymacyjne karty wstępu bezpłatnego do zbiorów muzealnych.

Wawrzyniec Benzeltjerna-Engeström sekretarz Zarządu.

Księgarnia Nowa (Fr. Błażek)

Poznań, ulica Jezuitka nr. 12 poleca po jak najniższych cenach wielki wybór obrazów Świętych, historycznych i narodowych różnej wielkości w ramach i bez ram, olejne, olejdruki, litografie, fotografie, obrazki na pamiątkę Pierwszej Komunii św., do książek od nabożeństwa i na kolende.

Książki do nabożeństwa wszelkiego wydania w cenie od 25 fen. do cen najdroższych, mianowicie: Ks. Arcybiskupa Dunina, Lubieńskiego, ks. Antoniewicza i Zdzarskiej książka do nabożeństwa, Bądź Wola Twoja, Wielbądź dusza moja Pana, Wiara i Miłość, Cicha Iza, Duch Boży, Chwała Boża, Czyż westchnienie do Boga, Wianek Maryi, Naśladowanie Tomasza à Kempis, Głos synagagicy, Ołtarzyk Polski, Ołtarzyk nowy, Anioł Stróż, Módlmy się, Pod Twoją obronę, Zdrowaś Marya itd. Stosownie dla młodzieży: Książka i Wianek do nabożeństwa, Wyborek i Dziecię do Boga, Książki z obrazkami na Gwiazdkę dla dzieci i młodzieży, powieści i pisma naszych autorów.

Na składzie mam zawsze: pasy, lampki, figury Świętych wielkie i małe, ziółka, kropielniczki, różnice, kapsułki do ułożenia różańców św., medaliki, krzyżyki srebrne i miedziane.

Wszelkie wysyłki uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Krótki zarys

HISTORII (1819) Kościoła katolickiego

X. A. St.

(Wydanie II poprawione.)

Celem radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednym z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specjalistka w takich rzeczach S. Radlaura Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczą, a przy użyciu tegoż nie niszczy się bynajmniej bielizny i ani też potrzeba do tego żadnego bolesnego spryskiwania bandaży. Butelka za pedzel 60 fen. (1889)

Straż św. Wojciecha w Gnieźnie

Zabawa z Jezusem, Hinczy str. 32, Lekarstwo przeciw pijaństwu str. 32.

Ratujcie dusze w czyściu, str. 36, Pojedynczy egzemplarz po 10 fen.; biorący w czasie kolendy 50 egz. = płaci po 5 fenigów. Głosy serdeczne, Wysockiego str. 72. Cena 20 fen.; 50 egz. = 2,50 mrk., Kochem, Wykład Msze św. opr. 1,60, Rossignoli, Czyściec opr. 1,50, Opec, Żywot P. J. opr. 1,50, Opec, Żywot P. J. naukowy 6,00, Liguori Nawiedzenia 0,50.

Adres: Ks. Dr. Łukowski Gniezno. (1118)

Pączki!

trzy razy dziennie tuzin po 1,20 m. i 1,00 m. mniejsze za wyraźnym zamówieniem poleca cukiernia (1305)

Ant. Pfitznera, Stary rynek nr. 6.

Każdy nagniotek rogówki i brodawki wytopia się bez bólu i niezawod. skutkiem w najkrótszym czasie powszechnie słynnym i jedynie prawdziwym środkiem specjalnym aptekarza S. Radlaura smarując tylko pedzelkiem. (1087)

Karton z flaszeczką i pedzelkiem, 50 fen. Z powodu wielu bezskutecznych naśladowań należy się atoli wyraźnie żądać: jedynie prawdziwego środka na nagniotki aptekarza Radlaura w Poznaniu, Czerwona apteka.

GORSETY

i turniury paryzkie, fichus koronkowe, woaki, żaboty, ryszce, krawaty męzkie, kornierezki i mankiety płócienne, rękawiczki damskie i męzkie, mydła toaletowe, perfumy w wszelkich gatunkach, parasole jedwabne i wełniane, pończochy i szkarpety wełn. i bawełniane, spodnie ciepłe, trykoty i kaftanki poleca po cenach przystępnych. (482)

Bon Marché B. Otocka. Vis-à-vis hotelu francuskiego.

J. Zeyland W POZNANIU J. Zeyland

FABRYKA skład mebli,

luster, marmurów i robót wyściełanych od najprostszyc do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonana, wszelkie daje poręczenie.

Ceny rzetelne umiarkowane.

Wyroby własnego wyalazu: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnym siedzieniem. (669)



ROBOTY budowlane

jako to: drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerie, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuje, wykonuję z pomocą siły parowej jak najszybciej i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wyalazu: okna hermetyczne z przyrądem do wentylacji, drzwi najnowszej konstrukcji. Rulety na taśmach stalowych.

49. Wielkie Garbary 49.

Skład specjalny wyrobów z Alfenidy i sprzętów kościelnych J. Stark

Wilhelmowska ul. Nr. 21. poleca kompletne wyprawy w sztucach stołowych ułożone w pudrach na 6, 12 i więcej osób.

Z prawdziwej Alfenidy Christofla po cenach fabrycznych.

Również wielki wybór nakryć stołowych w tańszych gatunkach: z nowego srebra, alpacci i innych nie posrebrzanych metali, a mianowicie: łyżki, noże, widelce, łyżeczki, tace w różnych wielkościach, imbryki do kawy, czajniki, garnuszki do śmietany, podstawki i czarki do cukru (z metalu Alboird) które ze względu na elegancję i niskie ceny szczególnie Wnym Panom Restauratorom i Cukiernikom polecić mogą. (1317)

Cukiernia Antoniego Pfitznera, w Poznaniu

Araki de Batawia, od 2,00, 2,50 i 3,00 mk. Rum Jamaica, od 2,00 do 3,00 mk. za litr. Koniaki francuskie, w oryginalnych Szampankach po 3,00, 4,00 i 6,00 m., na półszampankach po 1,50 i 2,00 m. Esencja punczowa Burgundzka, w oryginalnych butelkach po 4,00 mk. Esencja punczowa własnej fabryki za litr 3,00 mk. (1306)

Leszno w październiku 1884. Szanownej Publiczności miasta i okolicy mam honor uprzejmie donieść, iż z dniem 1 października otworzyłem tutaj w Rynku pod nr. 26

skład sukna i warsztat krawiecki.

Długoletnie doświadczenie w tym zawodzie, jako kierownika i przykrawacza w pierwszorzędnych zakładach większych miast w kraju i za granicą, pozwalają mi mieć to przekonanie, że wszelkim nawet najwybredniejszym życzeniem zdołam zadość uczynić.

Na porę jesienią i zimą polecam mój bogato osobistymi zakupami zaopatrzonej skład materiałów krajowych jako i zagranicznych, zapewniając ceny najprzystępniejsze i skora usługę.

Z wysokim szacunkiem unioży J. Rauhut, były przykrawacz firmy L. Bieliński w Poznaniu.



Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz ornaty, kapy, komże itp. wykonuje się spieszenie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość piętrową przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (58) J. Szpetkowski, dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Otworzenie nowej prenumeraty (964)

MAPĘ POGLĄDOWĄ Królestwa Polskiego ułożoną przez J. Wojcieka.

Uwzględniając na dochodzące żądania Redakcy Inżynierji i Budownictwa obniża na czas pewien cenę ostateczną mapy 36 marek i otwiera nową prenumeratę po 30 marek płatnych w dwóch ratach po 15 marek przy zamówieniu i przy odbiorze. Prenumeratorem Inżynierji i budownictwa korzystają z obniżenia prenumeraty do 25 marek, płatnych w dwóch powyższych ratach. Prenumeratę przyjmuje w Poznaniu skład A. Rogoż w Warszawie: Redakcy wszystkich pism tak codziennych jako i tygodniowych jako też Redakcy Inżynierji i Budownictwa (St. Szafarkiewicz) Waweczka 2.

Herbatę ostatniego sprzętu

Wyborny gatunek herbaty mieszanej polecam po 3,75 mrk. przy odbiorze najmniej 5 funtów w oryginalnych skrzynkach. Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów). Souchong II funt 4 marki. Souchong III funt 3 marki. (400) Souchong i Pecco mieszana nr. I funt 9 marek. Souchong i Pecco mieszana nr. II funt 6 marek. Souchong i Pecco mieszana nr. III funt 4 marki. (nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt) Pecco kwiat 9 marek. Prósze herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk., nr. III funt 2 mrk. Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat.

A. W. Żuromski skład herbaty. Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Malarz i dekorator J. KOMENDZIŃSKI

Poznań, ul. Fryderykowska 20 poleca się Wielbnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych jako i malowania wnętrz kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe tak na murach jako i na drzewie. Maluje obrazy nowe i odnawia stare oraz czasem zniszczone fresko, gobeliny i wszystkie inne prace w zakresie artystycznym wchodzące. Wszelkie podjęte prace wykonuję sam spieszenie i rzetelnie choć w oddaleniu. (468)

Zdolności do wykonywania wszelkich prac nabyłem w szkołach sztuk pięknych i podrózach po większych miastach Niemiec i za granicą. Astr. kawior perł., elbl. minogi, Łosoś wędz. i mar., nowe sardynki i tuńczyk w oliwie, pomorskie półgęski z kością i bez kości, pom. gesie pałki mar., strals. śledzie opiek. i delik. mar., pasztety w rozmaitych gat., kiszkę bruńśw., wątroby, kiełbaski frankf., sery szwaje., holend., eidamski, limb., neuschat. gervais, ziółkowy i parmazański, sielawki i bydlinki poleca w towarzystwie najprzedniejszym i po cenach najtańszych (923)

J. K. Nowakowski, Plac Piotra nr. 3.

Advertisement for Brockhaus' Conversations-Lexikon. Mit Abbildungen und Karten. Preis à Heft 50 Pf. JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M. HALBFRANZ 9 1/2 M.

Poradnik dla dozorów szkolnych i przyjaciół szkoły, obejmująca wszystkie przepisy, instrukcje, rozporządzenia, wyroki trybunałów dotyczące praw gminy, dozorów i rodziców do zarządu szkoły. (465) Pisma polskie przychylnie tę publikacją oceniły. Drukarnia Kuryera Poznańskiego Sty Marcin 16.

Kalendarze na r. 1885

meo nakładu wyszły i polecam: Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen. Kalendarz ścienny naklejony na tekturę 50 fen. Kalendarz nowy Poznański w 12ce 224 str. ozdobiony wielu drzeworytami za 50 fen. Kalendarz Poznański w 8ce 240 str. ozdobiony drzeworytami za 1 mrk. (989) Kalendarz dla Rólników z bezpłatnym dodatkiem zawierającym różne tabele i obliczenia niezbędne dla gospodarzy oraz sposoby leczenia bydła, o racjonalnej hodowli drobiu i rozprawy weterynarza B. Nieszczoty: „O gruźlicę.“ Cena egzemplarza oprawnego w płótno 2 mrk. 50 fen., przekładanego papierem 3 mrk., opr. w skórę 3 mrk., opr. w skórę i przekładanego papierem 4 marki. Podręcznik dla Rólników na r. 1885 ułożony przez A. W. a polecony przez tow. roln. pow. Szubińskiego zawierający: kalendarium, zapiski, jarmarki, oraz różne tabele gospodarze z opr. 60.

Biorący w większej ilości otrzymują rabat. O łaskawe zamówienia upraszam pod adresem: Jarosław Leitgeber.

Pain-Expeller z „kotwicą“ Osiegnane od lat niemal dwudziestu za cierpieniach gość-cowych, reumatycznych itd. znakomite skutki, dają dostateczną rekompensację, iż żaden chory, który w skutek niniejszej wzmianki do tego wypróbowanego środka się niekiedy, żalować tego nie będzie. Prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą stanowi dziś już niedozowny artykuł każdej niemal apteki domowej, na co też swą wielką użytecznością w życiu codziennym w zupełności zasługuje. Cena tego wyrobu jest nader umiarkowana, mianowicie 1 m. i 1 m. 75 fen. za flaszeczkę, stosownie do wielkości. Nabyć go można we wszystkich aptekach. W celu uniknięcia naśladowania, bacznie trzeba przy nabywaniu dokładnie, czy pudełko opatrzone jest fabrycznym znakiem „czerwoną kotwicą.“ (958)

F. Ad. Richter i Sp., ces. król. dostawcy nadworni i właściciele apteki. Centralny skład na państwo Niemieckie: Versand-Abtheilung der Roda'schen Apotheke in Rudolstadt.

M. SOBECKI Fabryka wyrobów woskowych Bielnik wosku Poznań, Szeroka ulica nr. 24 poleca Świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego, Świece gromniczne, Paschały z granami, Stoczki, świeczki, Knotki Paryzkie do wiecznej lampy z porcelanowemu pływakami. Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości. (1321) Wysyłki uskutecznią się odwrotnie.

Budowla nowego kościoła ma być przez submisję rozdana. Ku temu celowi wyznacza się na dzień 13-go stycznia 1885, o godz. 10 przed poł. na tutejszym probostwie termin. Tylko egzaminowani mistrze budowlani będą przypuszczeni. Kaucja licytacyjna wynosi 1000 marek. Bliższe warunki oraz kosztorys i rysunki mogą u podpisanego każdego czasu być przejrzane. Mających chęć budować zaprasza Kopanica, dnia 17 grudnia 1884 Dozór kościoła katolickiego SPLIESGART.

